M P

CZWARTEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

20 GROSZY

(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 124 (1132) DNIA 14 LISTOPADA 1935 ROKU ROK XV

Wczoraj i dziś boksu polskiego

Walasiewiczówna, Marusasz Kucharski, Verey

Wartości rzeczywiste i urojone naszych olimpijczyków

Niezwykle aktualne i pasjonujące zagadnienie rzeczywistych szans Polski w Garmisch i Berlinie posiada ścisłą łączność z bezwzględną wartością sportową naszych przyszłych olimpijczyków. Słowo „bezwzględną" podkreślamy tu specjalnie mocno, gdyż nawet na zawodach obesłanych tak wszechstronnie jak Olimpjada, istnieje pewne zróżniczkowanie i wartości sportowych poszczególnych zwycięstw i ich walorów propagandowych.

Mówiąc rzeczowo — drugie miejsce w piłce ręcznej uzyskane — dajmy na to — po porażce w meczu finałowym z Niemcami w stosunku 3:11 nie będzie zawierało żadnego z dwu wymienionych elementów. Sportowo zespół taki będzie kompletnie zdeklasowany, a z atutów propagandowych pozostanie jedynie mdła w tym wypadku etykietka wicemistrza olimpijskiego.

Idźmy dalej: wszelkie mistrzostwa świata, dajmy na to w łucznictwie, spływały nawet po społeczeństwie polskiem jak deszcz po ceracie. Opinja zarówno fachowa, jak niefachowa cieszyła się zawsze niepomiernie więcej skromnem zwycięstwem w meczu międzypaństwowym Biniakowskiego czy sukcesem piłkarzy, niż szumnym tytułem w łucznictwie i jeździe szybkiej pań na lodzie.

Słowem — prawdziwy sukces olimpijski jest zawarowany niewątpliwie temi samemi kryterjami jakie stosujemy coroku w naszych plebiscytach na miano najlepszego sportowca polskiego i które uwzględnia się przy przyznawaniu Państwowej Honorowej Nagrody Sportowej.

Bezwzględny wynik wyrażony w sekundach i metrach, względnie pozostawienie w pobitem polu doborowej konkurencji, wreszcie moment propagandowy przedewszystkiem zagraniczny, a potem krajowy — oto elementy owej bezwzględnej wartości sportowej.

Stosując te właśnie kryterja, łatwo już możemy wysunąć nazwiska, które w chwili obecnej gwarantują nam w tym względzie maximum szans na Igrzyskach w Garmisch i w Berlinie. Oto one: Verey w skiffie, Kucharski, Walasiewiczówna, Schneider w lekkiej atletyce, wreszcie Stanisław Marusarz w skokach narciarskich. Można też jeszcze wspomnieć o Chmielewskich i ewentualnie o Rotholcu. i Wajsównie. Na tem koniec.

Przy okazji należałoby dodać jeszcze jeden komentarz: oto w niektórych działach sportu istnieje tak zwana klasa dla siebie Tę wyjątkową pozycję zajmują powiedźmy, tyczkarze amerykańscy, hokeiści kanadyjscy, czy narciarze państw północnych z Norwegją na czele.

To też kiedy owi potentaci tych działów sportu zjawiają się na starcie, wszelka dyskusja na temat odebrania pierwszeństwa przez inne nacje staje się z miejsca nieaktualna. Nikt się zresztą o to nie kwapi i prawdziwa walka o prymat rozgrywa się de facto dopiero za plecami owych bezkonkurencyjnych mistrzów.

Biorąc pod uwagę wszelkie wymienione okoliczności spróbujmy obecnie sklasyfikować i ocenić wartość wymienionych pięciu polskich olimpijczyków. Wychodząc z założenia, że wszyscy oni zdobywają laury olimpijskie — zdaniem naszem — walka o pierwszeństwo mogłaby się rozegrać jedynie na odcinku walorów propagandowych. Biorąc zaś tylko te względy pod uwagę — zdaniem naszem — Walasiewiczówna musiałaby automatycznie spaść na piąte miejsce, a Verey — na czwarte.

Ale przy obsadzie trzech pierwszych lokat, mogłaby się już wywiązać poważna dyskusja. Naszem zdaniem fakt zdeklasowania przez narciarza polskiego koalicji państw północnych byłby wydarzeniem bezwątpienia głośniejszem niż już dziś zupełnie możliwe zwycięstwo Kucharskiego nad najbardziej doborową stawką milerów amerykańskich i europejskich.

Natomiast idąc po linji bardziej prawdopodobnej, że Kucharski, Verey i Walasiewiczówna zdobywają laury olimpijskie, a Marusarz i Schneider klasyfikują się jako pierwsi poza ekstra klasą, doszlibyśmy do klasyfikacji zmienionej gruntownie. Wtedy pierwsze miejsca Kucharskiego i drugie Vereya nie pozostawiałoby żadnych wątpliwości, natomiast należałoby się zastanowić przy rozdziale lokaty trzeciej, czwartej i piątej pomiędzy Marusarza, Schneidra i Walasiewiczównę.

O innych naszych kandydatach olimpijskich, czy to poszczególnych zawodnikach czy drużynach, tym razem dłużej rozwodzić się nie będziemy. Ich start w Igrzyskach oparty będzie na kalkulacji nie zdobywania pierwszych miejsc lecz dalszych, i raczej trzeba tu będzie dużo baczniej spoglądać nie na górną granicę dobrej propagandy jaką daje tytuł mistrza Olimpjady, jak na dolną, za którą czai się kompromitacja.

Nasze rozważania są, zdaniem naszem, bardzo znamienne jeśli chodzi o faktyczny stan posiadania polskiego sportu reprezentacyjnego. Krótko mówiąc — posiadamy dziś tylko pięciu zawodników, którzy w trzech wypadkach mają szanse zostania mistrzami olimpijskimi, a w dwu — najlepszymi sportowcami poza ekstraklasą.

Rzecz jasna, gdyby szanse te zostały zamienione w Garmisch i w Berlinie na tytuły, byłby to dla nas sukces naprawdę ogromny.

Ale równocześnie byłby to doprawdy największy fuks w dziejach sportu.

inż. Jerzy Grabowski



PODGÓRZE — DĄB 0:0
Obrońca Dębu, atakowany przez napastników Podgórza, ratuje w groźnej sytuacji.



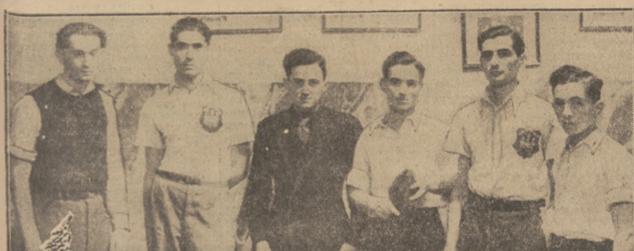
WISŁA — LEGJA 5:0
Zlatoper wyłapuje górną centrę Habowskiego, na którą czatował Sołtysik.



HENRYK TONI
20-letni Polak z Winnipeg w Kanadzie, studjuje od pół roku w C. I. W. F. i zamierza grać w hokejowej drużynie Cracovii. Widzimy go na zdjęciu w gronie kolegów.



CZWÓRKA BRAMKARZY NIEMIECKICH
zgrupowanych podczas przedolimpijskiego treningu hokeistów: Rohde (B.S.C.), Kaufmann (Brand.), Egginger, Werther.



Z MECZU PINGPONGOWEGO WARSZAWA — LWÓW 5:4
Od lewej: Grodzicki, Lewenherz, kpt. Zw. warsz. Ajzenberg, Jezierski, Kühl, Rojzen.



8-ka REPREZENTACYJNA ŁODZI W POZNANIU
Od lewej: Konarzewski, Krenz, Pietrzak, Chmielewski, Taborek, Woźniakiewicz, Wolfowicz, Gottried, Bartniak.

Wiktor Junosza

Boks polski w perspektywie 11 lat

Jest jeden człowiek powołany do przeprowadzenia porównania poziomu naszego boksu z różnych okresów jego dziejów: Wiktor Junosza Dąbrowski, pionier tego sportu w Polsce, niestrudzony działacz, wybitny teoretyk i praktyk. Oddajemy też mu głos, ciesząc się, że z kolegą po piórze nie trzeba przeprowadzać wywiadu.

Odpowiedzieć na pytanie, czy pięściarze polscy dnia dzisiejszego lepsi są od swych poprzedników — nie jest rzeczą łatwą. Trudno się przy ocenie ustrzec od całego szeregu przesądów, od potężnego wpływu dawnych silnych emocyj, sugestji wspomnień, a także — wpływu wrażeń najświeższych.

Postaram się uwolnić od tego balastu i podejść do sprawy na zimno, całkowicie objektywnie. Użyję przytem następującej metody: na podstawie listy mistrzów Polski postaram się określić, któryby z nich, mojem zdaniem, wyszedł zwycięsko z urojonego turnieju, grupującego wszystkich byłych mistrzów danej wagi. Potem przejdę do ustalenia wzajemnej wartości tych najlepszych.

Może się wydać trudnem porównanie bokserów, którzy się nigdy ze sobą nie spotkali. Jednakże pewne wskazówki można uzyskać pośrednio. Taki naprzykład Konarzewski występuje na całej prawie przestrzeni dziejów naszego pięściarstwa, można go więc użyć, jako punktu oparcia. Występowali również na ringu, po dłuższej przerwie, Ertmański i Świtek, a późniejsze wyniki dają materjał porównawczy.

W wadze muszej, mojem zdaniem, punktem szczytowym był Forlański, w krótkim okresie swej pełnej formy, przypadającym na rok 1930. Miał on duży zapał bojowy i ogromny „gaz". Był bliski, niestety na moment bardzo krótki, ideału pięściarza.

Dopiero za nim stawiam Rotholca z 1934-go roku. Trzecim byłby chyba Czortek, a czwartym wielokrotny mistrz Moczko, który był pod każdym względem dobry, ale tylko — dobry. Mistrz tegoroczny, Sobkowiak, znalazłby się na mojej liście aż na przedostatniem miejscu, mając za sobą tylko pierwszego mistrza Polski, Naumana (1924).

W wadze koguciej trudny do pobicia byłby Głon z 1929 roku — wyłączny punkciarz, a raczej nawet technik defensywny, ale pod tym względem wspaniały. O drugie miejsce walczyliby Polus i znowu Forlański, który jednak w koguciej był już wyraźnie słabszy. Tegoroczny mistrz Wirski — znowu na przedostatniem miejscu, lepszy jedynie od mistrza z 1924 roku.

W wadze piórkowej mieliśmy trzech pięściarzy, będących — co do bezwzględnej wartości — na jednym poziomie: Górnego, Rudzkiego i Iwańskiego. Jeśli koniecznie trzeba wybrać — stawiam najwyżej Górnego z roku 1929-30. Jest jeszcze czwarty pretendent, który nigdy nie był mistrzem Polski, a miał pewien okres prawdziwej świetności — Kajnar. Jednak to był, zdaje się, przelotny meteor. Polus z wagi piórkowej, ustępuje Polusowi z koguciej. Znalazłby się on u mnie dopiero na 5—6 miejscu.

Dla wagi lekkiej punktem kulminacyjnym jest, w mem przekonaniu, rok 1928 Tu Majchrzycki był najlepszy z całej falangi pierwszorzędnych zawodników, z pośród których wymienić należy: Wieczorka, Sejdla, Wochnika. Na pierwszem miejscu postawiłbym jednak Chmielewskiego, na podstawie jednorazowego występu na mistrzostwach 1931 r. Była to prawdziwa rewelacja! Drugie dopiero miejsce zająłby Majchrzycki. Sipińskiego, zręcznego ale jednostronnego i nieskutecznego, postawiłbym na czwartem miejscu, za Wendem, który był jeszcze prymitywny, ale właśnie bojowy i skuteczny w efekcie.

W wadze półśredniej króluje Arski, mistrz 1926-30. Za nim stanąłby jego wieczny rywal — Seweryniak, potem Pisarski, znowu Wende i Ertmański. Obecny mistrz, Misiurewicz, na miejscu ostatniem — ale trzeba wziąć pod uwagę, że to kategorja wyjątkowo silna.

W wadze średniej, oczywiście, najlepszy był i jest — Chmielewski, chociaż nie przewyższa on (w moich oczach) Chmielewskiego z lekkiej. O drugie miejsce walczyliby: Karpiński i Majchrzycki. Ponieważ jednak warszawianin miał tylko jeden rok świetności, należy sklasyfikować go niżej, ex-aequo z Ertmańskim, którego w wielu meczach przypominał, górując jednak bojowością i nawet ciosem, lecz był gorszym technikiem. Gdyby „Harry Tzerr" nie zniknął po roku, może byłby na jednem z najpierwszych miejsc.

W wadze półciężkiej czterokrotnego mistrza Gerbicha stawiam niżej od Wystracha z roku 1931, kiedy nie zdobył on mistrzostwa, lecz miał pierwszorzędne sukcesy międzynarodowe. Wystrach wprawdzie prędko się skończył, lecz przez parę miesięcy był naprawdę świetny. Na trzeciem miejscu Antczak, na czwartem Wiśniewski. Obecny mistrz Szymura bez wątpienia — najsłabszy.

W wadze ciężkiej nie mieliśmy pełnowartościowego mistrza. Fenomenalne dane miał Kupka, lecz nie zdążył ich rozwinąć w całej pełni. Na drugiem miejscu lokuję Piłata, na trzeciem Konarzewskiego. Następny — Stibbe.

Tak więc najsilniejsza drużyna polska, team kombinowany 1924-35, wyglądałby następująco: **Forlański** (Rotholc), **Głon** (Polus), **Górny** (Iwański, choć czuję, że krzywdzę Kajnara), **Chmielewski** (Wende), **Arski** (Seweryniak), **Majchrzycki** (za miast zajętego w lekkiej Chmielewskiego i rez. Karpiński), **Wystrach** (Gerbich), **Kupka** (Piłat).

Gdyby mi teraz kazano ułożyć listę pięściarzy polskich bez względu na wagę, to sklasyfikowałbym ich następująco: Grupa 1-sza, ekstraklasa międzynarodowa: Chmielewski i Forlański 1930.

Grupa 2-ga: Rotholc, Kupka, Arski, Górny.

Grupa 3-cia: Wystrach, Gerbich, Iwański, Rudzki, Kajnar, Majchrzycki, Głon, Seweryniak.

Wewnątrz grup — najlepszych wymieniam na pierwszem miejscu.

Czy ta lista pozwala odpowiedzieć na zasadnicze pytanie: kiedy boks stał wyżej, teraz, czy dawniej? — Wydaje mi się, że tak.

Mistrzowie najsłabsi (jako drużyna) — to właśnie 1924 i 1935.

Moment najświetniejszy — to okres 1928—32.

Boks polski rozwijał się stopniowo mniejwięcej przez 5 lat. Miał okres wielkiej potęgi. poczem — znowu od mniejwięcej 5 lat — zaczął się stopniowo cofać.

Cofać, jeśli chodzi o przedstawicieli szczytowych, bo sprawy rozrostu wrzesz nie poruszałem wogóle w swych wywodach.

Jednogłośnie: Chmielewski i Rotholc!

Wychowawcy krytykują swych pupilków z ringu

Wiktor Junosza Dąbrowski mówił o „wczoraj" i o „dziś" boksu polskiego. Tylko o „dziś", aczkolwiek reminiscencje dawnych mistrzów ciążą na niektórych wyznaniach, mówią poniżej ludzie którzy to „dziś" stworzyli, którzy znają je na pamięć.

Z pośród mas klasowych pięściarzy, którym Polska zawdzięcza swą pozycję międzynarodową, starają się wyłonić ekstraklasę, ustalić jej hierarchję.

Trudne zadanie. Nieiedna kropla potu zrosiła papier, na którym mozolnie ujmowano w cyfry cnoty naszych pięściarzy.

Ale wreszcie narodziły się trzy listy. Listy Smitha, Sztamma, Rekszy.. Jeśli się z niemi nie zgadzamy, protestujmy, ale.., po cichu. Bo któż jest bardziej powołany do ustalenia takich list.

BILLY SMITH

Łódź, 13 listopada 1935 r.

Kto zna Billy Smitha, ten wie najlepiej, że trener naszych olimpijczyków jest niezmęczony w prowadzeniu dyskusji na temat „the noble art of selidefence" — pięściarstwa, jest bardzo skory do wynurzeń, a że posiada jeszcze dar interlokucji, boks w jego oczach urasta do sztuki, do pewnego rodzaju wiedzy. Kiedy podsunąłem mu temat naszej ankiety, przez dłuższą chwilę zastanawiał się, poczem popłynął potok słów:

— Hm... No tak, sklasyfikować 12-kę najlepszych polskich pięściarzy, wystawić im cenzurki? — To bezwątpienia ciekawy temat, ale tak niewdzięczny, w pierwszym rzędzie dla tego, kto ma nań odpowiedzieć, a specjalnie dla mnie, nauczyciela polskich bokserów.

Zrozumiałe, że w ścisłych granicach dwunastki nie znaleźliby się wszyscy, którzy w swojem i otoczenia pojęciu chcieliby się tam dostać, a spośród tych, którzy uznani byliby za elitę — 11-tu miałoby pretensje co do miejsca, jakie dla nich byłbym przewidział.

Nie, ten temat jest stanowczo niewdzięczny, pomijając już i tę trudność, że klasyfikacja taka ze względu na relatywne pojęcia, jakie wchodzą w grę nie byłaby zupełnie wierna. Postaram się jednak częściowo odpowiedzieć na postawione mi pytanie.

Przedewszystkiem listę najlepszych zredukuję do połowy, to jest do sześciu i przynajmniej o 50 proc. będę miał mniej wrogów.

Za najlepszego w tej chwili boksera polskiego uważam Chmielewskiego. To jest „rara avis" amatorskiego ringu. Za punch, technikę, kondycję i bojowość daję mu najwyższe, jakie mi stoją do dyspozycji noty, to jest po piątce. Natomiast za taktykę urwę jeden punkt. Tak. na 25 możliwych punktów, oceniam Chmielewskiego na 24. W poważnych starciach musi Chmielewski mieć w narożniku bystrego i doświadczonego sekundanta (porównanie: walka Chmielewski — Majchrzycki w Poznaniu na mistrzostwach Polski i mecz jego z cięższym o 4 kilo Jasperem na ringu warszawskim). Podobnie chyba nie może podlegać dyskusji drugie miejsce Rotholca, którego oceniam o punkt słabiej, niż łodzianina. Za taktykę daję Szapsiowi tylko trójkę, gdyż taktyka u niego wyraźnie szwankuje (walka z Brusem w Berlinie). Za pozostałe właściwości otrzymuje Rotholc po piątce, w sumie zebrał on 23 punkty.

Na trzecią pozycję wystawiam bez zająknięcia się Sipińskiego. Widzę już zdumienie, malujące się w oczach czytelnika — a jednak, powtarzam — Sipiński jest trzecim bokserem polskim. Świetny technik, bardzo dobry taktyk, agresywny i wytrzymały, ma wprawdzie słabsze uderzenie, przypuszczam jednak, że w wadze półśredniej siła jego ciosu będzie bardziej przekonywująca. Oceniam go o punkt niżej od Rotholca.

Bezsporna wydaje mi się pozycja Polusa na tej drabinie wartości elity polskiego boksu. Polus nie jest w tej chwili w formie, ale wszak nie klasyfikujemy formy obecnej; Rotholc i Sipiński również w tej chwili nie są w szczytowej formie. Polus jest wysokiej klasy technikiem i taktykiem, ale słaby puncher. We właściwej mu kategorji lekkiej powinien on jeszcze pokazać swe prawdziwe oblicze.

Wielu już mamy? Czterech? Jedziemy dalej.

Czortek — jego predystynuję do piątej lokaty. Za cios i taktykę dostaje noty średnie, gdyż po trójce; w punktacji i sumarycznej zbierze więc on tyle punktów, co Polus, ale tamtego mimo wszystko stawiam znacznie wyżej ze względu na bardziej wyrobioną technikę. Mamy już pięciu. O key!

Z tem szóstem miejscem nie jest tak łatwo... Chwileczkę... chwileczkę... Już wiem! Krzemiński! Dziwicie się? Tak, Krzemiński! Blady technik i taktyk (po dwójce za te właściwości), ale „taksuję" go ogólnie bardzo wysoko. Ograniczam się więc do tej szóstki, która wygląda, reasumując, następująco.

1) Chmielewski
2) Rotholc
3) Sipiński
4) Polus
5) Czortek
6) Krzemiński

Pretendentów do dalszych sześciu miejsc jest masa. Chciałem jeszcze powiedzieć, że w ciągu najbliższych 6-ciu miesięcy do masy tej dojdą napewno młode talenty, o których narazie jeszcze niegłośno, że tylko wspomnę Janowczyka z poznańskiego Sokoła. To jest moje zdanie. Ciekaw jestem odpowiedzi innych „speców" w tej dziedzinie.

*

FELIKS SZTAMM

— A więc mam przeprowadzić klasyfikację najlepszych bokserów polskich? — mówi Sztamm. — Tak. rozumiem o co chodzi, bez względu na wagę, trzeba wybrać tych chłopców, którzy w mojem pojęciu zbliżają się najbardziej do ideału. Postaram się, ale to nie jest sprawa taka łatwa.

Mam brać pod uwagę pięć czynników: cios, technikę, bojowość, wytrzymałość i taktykę. Bardzo ładnie, ale przecież nie można zapominać i o „fair play". Przecież czystość walki łączy się ściśle z oceną boksera. Niepodobna o tem zamilczeć i nie zapominają o tem sędziowie.

Nie twierdzę, że przy ocenie wszystkich zawodników trzeba brać ten czynnik pod uwagę, jednak są bokserzy, którzy swą wartość obniżają przez faulowanie. Proszę chociażby wziąć za przykład Rotholca i jego występ berliński.

Pozatem nim przystąpię do próby klasyfikacji, muszę uprzedzić, że będę się starał ją uchwycić wzrokowo i nie będę do niej dochodził drogą sumowania punktów za poszczególne walory. Sądzę, że w rezultacie dojdę do tego samego. celu i punktacja uzgodni się z kolejnością.

	cios	technika	bojowość	wytrzymałość	taktyka	suma pkt.
Chmielewski	4	3	5	5	4	21
Rotholc	4	4	5	4	4	21
Majchrzycki	3	5	4	3	5	20
Kajnar	4	4	5	5	3	21
Polus	4	5	3	4	4	20
Sipiński	3	5	4	4	4	20
Czortek	3	3	4	5	4	19
Sobkowiak	4	4	4	4	3	19

Chwila zastanowienia i Sztamm rzuca pierwsze nazwisko:

— Chmielewski!

Myśleliśmy, że popularny „Chmiel" dostanie za cios piątkę, ale gdzie tam. okazuje się, że łodzianin odbiega od ideału. Sztamm inaczej wyobraża sobie nieskazitelne uderzenie. Cios, niezawsze celny, obniża jego kwalifikację.

Odnośnie jego wytrzymałości Sztamm zastrzega się, że brał pod uwagę dwa pojęcia: a więc przedewszystkiem odporność na ciosy, a na drugim planie dobre rozłożenie sił w ciągu trzech czy też czterech rund.

Jest ciekawe, że Chmielewski dostał tróję z „techniki", co bardzo obniża jego notę ogólną. Tak niski stopień w tej dziedzinie łodzianin dzieli z Czortkiem. Za czystość walki otrzymał Chmielewski pięć.

Na drugie miejsce Sztamm bez wahania wstawił Rotholca, któremu zresztą dał jednakową ilość punktów co i Chmielewskiemu. Ale tu zaraz wyszło szydło z worka. Sztamm wali tróję za „sprawowania" na ringu i w ten sposób łodzianin dystansuje warszawianina o dwa punkty.

Oceniając walory Rotholca, Sztamm długo zastanawiał się jak punktować taktykę. Początkowo chętnie dałby mu piątkę, gdyż zasadniczo uważa, że warszawianin umie planowo przeprowadzić walkę. Gdy jednak wziął pod uwagę zbytnią nerwowość, która ponosi Rotholca i czyni go często nieopczytalnym, obniżył mu notę.

Trzecie miejsce Majchrzyckiego, również nie ulega wątpliwości dla Sztamma. Zwraca tu uwagę słaba ocena ciosu i wytrzymałości, a mocna pozycja w taktyce.

O taktyce poznańczyka było dużo mowy. Zdaniem Sztamma, taktyka ściśle się zazębia u tego boksera z bojowością.

Często się wydaje na ringu, że poznańczyk jest mało bojowy, cofa się, ustępuje itp., ale po bliższem zbadaniu zaliczyć należy to raczej na konto sztuczek i forteli taktycznych, niż bojaźni.

Jest wielce oryginalne, że czwarty Kajnar w sumie przewyższa o jeden punkt Majchrzyckiego, jednak niewątpliwie rutyna Majchrzyckiego zadecydowała o lepszej lokacie.

Co do Polusa, nasz rozmówca zatrzymuje się jedynie dłużej przy jego bojowości.

— Polus niepotrzebnie często się cofa. Zbyt późno się rozkręca i rusza do ataku.

Sklasyfikowanie powyższej piątki poszło względnie łatwo i szybko. Z szóstem miejscem już były poważne trudności. Sztamm marszczy czoło — kombinuje.

— Sipiński! Jakżeż o nim mogłem zapomnieć! Cios do luftu, ale technika bez zarzutu!

Sztamm już, już był skłonny udzielić Sipińskiemu piątkę za wytrzymałość, gdyż nigdy nie był poznańczyk na deskach, ale wziął pod uwagę umiejętność rozłożenia sił i obniżył notę.

Siódme miejsce przypada Czortkowi.

— Jakto, tylko trója za cios?

— Nie mogę więcej — tłumaczy Sztamm — Cios Czortka jest bardzo mało skuteczny! Również nie dam mu więcej za technikę, bo jeszcze ma wielkie braki.

Ósmy jest Sobkowiak, którego walory są może najwięcej wyrównane.

— No, a dalej?

Sztamm poci się widocznie.

— Nie jestem w stanie dalej klasyfikować. Może gdybym widział ostatnio ślązaków, to ewentualnie jeszczebym ze dwa nazwiska dorzucił, kto wie, czy nie sklasyfikowałbym Jarząbka, czy jeszcze kogoś innego, ale w tej chwili naprawdę nie widzę żadnego godnego zawodnika, któryby się mógł znaleźć na takiej liście ideałów.

— Niech nam pan jeszcze powie, czy pamięta pan takiego ś.p. Kupkę, czy wobec dzisiejszej klasy wszedłby na pańską listę?

— Tak, dobrze go pamiętam, niewątpliwie musiałby się znaleźć na pierwszem miejscu.

— No, a Arski?

— Arski w najwyższej formie kandydowałby do pierwszego czy drugiego miejsca.

Ameryka i... Polska

AL. REKSZA

Trudno jest sklasyfikować pięściarzy niezależnie od kategorji, w jakiej walczą. I w dodatku jeśli ma się to uczynić dość szybko. Czytelnik często może znaleźć w takich klasyfikacjach coś, co wydać mu się może paradoksem. Bo jeśli nie trzeba zastanawiać się np. czyj cios jest więcej wart Louisa, Baera, czy Braddocka, o tyle niesłychanie trudno jest odważyć i porównać wartość ciosu Louisa i, powiedzmy, mistrza w. piórkowej Freddie Millera. Również, gdy idzie o klasę pięściarza w ogólnem znaczeniu tego słowa, musicie stracić bezsennie kilka nocy, zanim zdecydujecie się kogo postawić wyżej, np. Jimmy Wilde'a, czy Jima Corbetta.

Z zawodowcami jest zresztą sprawa znacznie prostsza. Każdy taki pan ma pewną linję, pewną stałą formę, bo przecież nic innego nie robi tylko boksuje. O formie amatora nie można właśnie mówić. Raczej chwilowe usposobienie, humor prowadzi go do zwycięstwa, czy do porażki — nie zaś forma. Chłopiec pracujący, mający na głowie setki życiowych kłopotów nigdy nie może być co się nazywa w formie.

Dlatego klasyfikacji swojej, jeśli już ją mam zrobić, nie opieram na ostatnich wynikach. Nie obchodzi mnie np. że Czortek przed kilku dniami uzyskał werdykt sędziowski w walce z Rotholcem. W tabelce uszeregowałem kilkunastu najpopularniejszych pięściarzy na podstawie ich bezwzględnej wartości, jaką według mnie posiadają, a nie na podstawie wyników, czy „formy" obecnej.

	Nazwisko	cios	technika	bojowość	wytrzym.	taktyka	Suma punktów
Grupa I	Chmielewski	5	4½	4	4	3	20½
Grupa II	Rotholc	5	3	4½	4½	3	20
	Majchrzycki	3	5	3½	3	5	19½
	Czortek	4	3½	4	4	3½	19
Grupa III	Kajnar	3½	4	4	4	3	18½
	Sipiński	3	4½	3½	4	3	18
	Polus	3	4	3½	4	3	17½
	Sobkowiak	3½	3½	3	4	3	17
	Misiurewicz	4½	3	3	4	2	16½
	Wirski	3	3½	4	4	2	16½
	Krzemiński	4	3	4	3½	2	16½
	Doroba	3½	2½	4	4½	2	16½
	Karpiński	4	3	3	3	2	15
	Piłat	4½	2½	3	3	2	15

Poszczególnych not, jakie dałem poszczególnym pięściarzom nie będę szczegółowo uzasadniał, gdyż zamiast tych kilkudziesięciu wierszy musiałbym napisać kilka odcinków na co nie zezwoli mi Szan. Redakcja. Ograniczę się więc tylko do zwrócenia uwagi na pewne charakterystyczne punkty tej tabelki.

Zgroza, że po tylu latach rozwoju polskiego pięściarstwa, można z czystem sumieniem postawić tylko jedną piątkę za technikę i jedną za taktykę. Przykro również, że jedynie dwie piątki nagradzają skuteczny cios. Najlepiej przedstawiają się, jak widzicie dwie rubryki: bojowość i wytrzymałość na uderzenia. Szkoda, że te dwie wielkie zalety niepoparte są należytą techniką i taktyką walki. Dopóki poparcia tego nie będzie, będziemy w nieskończoność dostawać baty od reprezentacyj zagranicznych i narzekać potem na złych sędziów.

Oprócz kolejności zależnej od sumy punktów, podzieliłem klasyfikowanych pięściarzy na grupy, uważając, że zamknięci w danych grupach reprezentują mniej więcej tę samą klasę.

*

Cóż wynika z podanych wyżej opinji trzech znawców?.. Luminarzami boksu polskiego są uznani jednogłośnie Chmielewski i Rotholc! We wszystkich trzech listach klasyfikacyjnych znajdują się oni zgodnie na czele.

Dalej w opinji widać już znaczną rozbieżność, która wskazuje zresztą na bardzo wyrównaną klasę czołowych pięściarzy. Najbliżej dwu asów są jednak: Sipiński, Polus i Czortek — notowani rozmaicie od 3-go do 7-go.

Zdajemy sobie w zupełności sprawę, jak trudne było zadanie osób, do których zwróciliśmy się o opinję. Trzeba dysponować dużem znawstwem, by podjąć się wogóle podobnej klasyfikacji.

Dziękujemy przeto w imieniu Czytelników pp. Smithowi, Sztammowi i Rekszy za poniesiony trud.

Warszawa — Monachjum, międzymiastowy mecz bokserski ma być rozebrany 8 grudnia w Warszawie, oczywiście w tym wypadku, gdyby spotkanie z Brukselą nie doszło do skutku.

Legia organizuje, poczynając od dnia 14 b. m. stałe propagandowe wieczory bokserskie dla juniorów. W tym celu Legja ofiarowała nagrodę dla zawodnika, który w ciągu sezonu zdobędzie w tych „propagandówkach" największą ilość punktów.

Już w ten czwartek staną na ringu Legji juniorzy z CWS, YMCA, Polonii, Skody i oczywiście Legji. W programie przewidziane jest 9 — 10 walk od wagi muszej do półciężkiej.

MISTRZ ŚLĄSKA JESZCZE NIEZNANY

Zarząd śląskiego O. Z. bokserskiego otrzymał od P. Z. B. list z załączonym protestem I. K. B. Świętochłowice. Jak wiadomo rezerwiści z Świętochłowic odwołali się do magistratury pięściarskiej przeciwko weryfikacji mistrzostw Śląska, przyznającej przy zielonym stoliku tytuł K. S. Ruch. Świętochłowiczanie jak się okazało ominęli drugą instancję tj. zarząd Śl. OZB., to też błąd ten naprawił P. Z. B. Jak więc z powyższego wynika, wszelkie wiadomości o przyznaniu mistrzowskiego tytułu spowrotem IKB. jakie obiegły prasę są bezpodstawne, a w każdym bądź razie przedwczesne.

Sprawa drużynowego mistrzostwa Śląska jest nadal nierozstrzygnięta, bowiem władze PZB. zażądały dalszych wyjaśnień. Jak wiadomo mistrzostwo przyznano Ruchowi wskutek pozbawienia IKB. punktów za walkę w wadze ciężkiej, ponieważ zawodnik tej wagi, nie miał rzekomo przepisowej wagi. Tymczasem protokół wagi podpisany przez p. Sadłowskiego stwierdza, że waga była w porządku.

ZGODA MAJCHRZYCKI — CHMIELEWSKI

Majchrzycki i Chmielewski podali sobie ręce! Fakt ten miał miejsce w niedzielę w Poznaniu, przed spotkaniem międzymiastowem Poznań — Łódź. Do szatni łodzian wszedł Majchrzycki i wyciągnął rękę na znak zgody do Chmielewskiego, poczem przez dłuższy czas rozmawiali z sobą. Majchrzycki w nadchodzącą niedzielę przybywa do Łodzi z drużyną poznańskiego Sokoła, której jest trenerem.

NOWA DYSCYPLINARKA MAJCHRZYCKIEGO

Nowe dochodzenie dyscyplinarne przeciwko Majchrzyckiemu prowadzi Wydział Sportowy Poznańskiego OZB w związku z jego zachowaniem się na zawodach Sokół (Poznań) — Stella (Gniezno) w Gnieźnie. Mecz ten, jak wiadomo, zakończył się niespodziewanem zwycięstwem miejscowych i Majchrzycki w wybitnie ostry sposób występował przeciwko decyzjom sędziowskim. Przesłuchanie Majchrzyckiego wyznaczone zostało na b. tydzień.

Spacer po boiskach Europy

W międzynarodowym światku piłkarskim panuje obecnie ożywiony ruch. Raz poraz następują po sobie wielkie spotkania reprezentacyjne, które podniecają w niemniejszym stopniu, niż wydarzenia lokalne, tembardziej, gdy mieszczą w sobie pierwiastki pikantnych niespodzianek.

W bieżącym sezonie mamy ich nawet więcej, niż zazwyczaj. Wystarczy rzucić tylko okiem na tabelę ligi angielskiej czy włoskiej i stwierdzić pozycję F. T. C., Slavii lub Austrji.

Ubiegła niedziela stała pod znakiem dwu wielkich wydarzeń sportowych.

Węgrzy szybko zrewanżowali się Szwajcarom za kompromitującą porażkę w ub. roku w Zurychu. Na klęskę 2:6 odpowiedzieli zwycięstwem 6:1, zaspokoili ambicje i swej mocno rozdrażnionej opinji. W Budapeszcie liczono na zwycięstwo, wobec poprawy klasy gry Szwajcarów nie było to jednak tak całkiem pewne. Tymczasem Szwajcarzy, którzy już z Norwegią, mimo zwycięstwa, zaprezentowali się dość niewyraźnie, na gorącem boisku F. T. C. zupełnie stracili koncept i złożyli głowę pod nóż ofiarny. W jakim stopniu zadecydowała faktyczna wyższość futbolu węgierskiego, o tem przekonamy się wkrótce z okazji wizyty Madziarów w Medjolanie, gdzie 24 b. m. odbędzie się ostatnie spotkanie w ramach puharu Europy.

SENSACJĄ NIEMNIEJSZEGO GATUNKU

była porażka Szwedów w Paryżu. Przyzwyczailiśmy się ostatnio spoglądać innem okiem na futbol francuski. Wiemy, że poczynił poważne postępy i że drużyny galickie reprezentują dzisiaj pierwszą kontynentalną klasę. Zapisujemy to jednak stale na konto licznego udziału graczy obcych. Dobrze sytuowane kluby francuskie są silnym magnesem dla Austrjaków, Węgrów, Anglików, a nawet południowych Amerykan i Szwajcarów.

W reprezentacji państwowej niema naturalnie miejsca dla obcokrajowców, to też zwycięstwo jej nad Szwecją w stos. 2:0 świadczy, że piłkarstwo francuskie wiele skorzystało ze zmieszania się z obcym elementem i poczyniło tak znaczne postępy, że nawet w swej czystej „narodowej" edycji stanowi poważny czynnik! Szwedzi, których jednym z b. poważnych atutów jest kondycja, byli przy Francuzach niedostatecznie szybcy i to przedewszystkiem zadecydowało o ich porażce.

W LIDZE ANGIELSKIEJ

nastąpiła zmiana lidera. Po Huddersfieldzie i Derby County znów przyszła kolej na Sunderland, który wygrał z Preston Northend przy równoczesnym remisie Derby z Arsenalem (wyniki podaliśmy w poniedziałkowym Przeglądzie). Arsenal remisując z dotychczasowym prowodyrem wysunął się już szczęśliwie na czwarte miejsce, jednak od Sunderlandu dzieli go zawsze jeszcze 5 punktów. W centrum rozwija się zacięta walka o miejsca. Większa grupa współzawodników zdąża niemal ramię przy ramieniu do celu, stąd też każdego tygodnia większe przegrupowania i zmiany.

Niewesoło układa się sytuacja Aston Villi. Jeden z najpopularniejszych na kontynencie klubów nie może uwolnić się ze złej passy. Ostatnia niedziela przygwoździła go jeszcze bardziej do ostatniego miejsca. Tabela w górnej części po 14 grach przedstawia się następująco:

1) Sunderland 20 p., 2) Derby County 19 p., 3) Huddersfield 18 p., 4) Arsenal 15 p., 5) Middelesbrough 15 p., 6) Liverpool 15 p., 7) Manchester City 13 p., 8) Birmingham 15 p.

SANKCJE, WOJNA, OGRANICZENIA

— wszystko to nie jest w stanie wytrącić piłkarzy włoskich z normalnego trybu mistrzowskiego. Gry odbywają się regularnie tydzień za tygodniem i szlachetny Mars jest jakoś łaskaw na piłkarzy, zostawiając ich w spokoju.

Wyniki niedzielne brzmiały następująco: Juventus — Bari 0:0, Bologna — Milan 2:1, Alessandria — Ambrosiana 2:2, Torino — Napoli 1:0, Genova—Palermo 1:0, Brescia — Lazio 3:1, Sampierdarena — Triestina 2:2, Fiorentina — Roma 1:0.

I cóż one posiadają? — Mówią przedewszystkiem, że Bologna ma szczęście. Pozbyła się z nad karku Romy, a od Torina oddzieliła się dystansem trzech punktów, który pozwala już na swobodniejszy oddech. Szczęście Bologni uwidacznia się w tem, że najniebezpieczniejsi rywale potracili punkty w spotkaniach, które w teorji wypadało łatwo wygrać.

Dzięki takiemu układowi stosunków, biednej Fiorentinie nie na wiele zdało się zwycięstwo w walce z Romą, gdyż Bari podreperowało się nieco na Juventusie, a Brescia i Alessandria na Lazio względnie na Ambrosianie.

Po siedmiu grach mamy następującą konstelację: 1) Bologna 13 p., 2) Torino 10 p., 3) Roma 9 p., 4) Juventus 9 p., 5) Genova 9 p., 15) Fiorentina 4 p., 16) Bari 2 p.

RAZ JESZCZE

wracamy do Węgier. Na krótko. Były tam bowiem tylko dwa mecze, a to: Bocskai — Kispest 1:1 i Szeged—Attila 4:2. Tabela wygląda następująco: Hungaria 17 p., 2) Ujpest 16 p., 3) FTC 13 p., 4) Szeged (jedna gra więcej od innych) 13 p., 5) Kispest 10 p., 6) Phoebus 9 p., 7) Soroksar 9 p., 8) Budai 8 p., 9) Bocskai 7 p., 10) III Obwód 7 p., 11) SBTC 6 p., 12) Budafok 5 p., 13) Törekves 5 p., 14) Attila 3 p.

DALEKO DO KOŃCA

mistrzostw Austrji. Jednak dziś już jest Admira najpoważniejszym faworytem. Głównym atutem jej to stałość. Admiry nie można zaskoczyć, nie udało się to też Favoritner AC, mimo, że grał na własnem, niebezpiecznem dla obcych, boisku. Lider wygrał z trudem, bo z trudem, ale zawsze wyciągnęło się na 2:1! A ponieważ bogowie sprzyjają śmiałkom, więc też równocześnie zahamowali rozpęd Vienny, której nakazali zremisować z Hakoahem 2:2 i zdzielili po łbie Rapid, który przegrał nagle z Libertasem 1:2. Żeby zaś FC Wien zbytnio się nie rozzuchwalił, przyszło mu oddać jeden punkt Austrii (3:3). Na noże walczył Wacker z Florisdorfem, wynik był niecodzienny 5:4. Lepiej poszło Sportklubowi, który pokonał WAC 3:0.

W rezultacie tabela ukształtowała się następująco po dziesięciu grach: 1) Admira 17 p., 2) Vienna 15 p., 3) Rapid 13 p., 4) Wien 13 p., 5) Libertas 12 p., 6) Sportklub 10 p., 7) Wacker 9 p., 8) Favoritner 9 p., 9) Austria 8 p., 10) WAC 6 p., 11) Hakoah 5 p., 12) FAC 3 p.

W CZASIE GDY SPARTA

ostrzyła sobie pazurki na skórze Racing Strassbourg, który pokonała spacerkiem 7:3, Slavia prędko jeszcze przed spakowaniem kufrów na wycieczkę angielską uporała się z Sp. K. Pilzno. 5:1 brzmiał wynik, który przyjąć trzeba jako dobry omen na długą podróż.

Używanie miała Viktoria pilzneńska. Rozgromiła ona Moravską Slavię 6:0, dzięki temu też wysunęła się na drugie miejsce przed Zidenice, które zwyciężyły DFC tylko 3:0. Kladno wygrało z Sp. Kolin 2:1, a Prosciejów pobił Nachod 4:0. Cyfry te doprowadziły do następującego sformowania tabeli: 1) Sparta 15 p., 2) Viktoria Pilzno 13 p., 3) Zidenice 13 p., 4) Slavia 12 p., 5) Kladno 10 p., 6) SK Pilzno 9 p., 7) Prosciejów 9 p., 8) Bratislava 8 p., 9) DFC 8 p., 10) Nachod 7 p., 11) Mor. Slavia 7 p., 12) Kolin 7 p., 13) Teplitzer FK 5 p., 14) Saaz 5 p.



Ł. K. S. — POLONIA 3:0
Gątkiewicz, nowy środek ataku ŁKS-u atakuje Szomberga, bramkarza Polonji



CRACOVIA — WARTA 3:1
Walka wręcz Kubalczyka z Górą. Na ziemi leży „ofiara" starcia — Danielak.

Kłopoty piłkarstwa niemieckiego

przed wielkim meczem z Anglją

BERLIN, 7 listopada.

Tysiąc kłopotów dokucza luminarzom niemieckiego piłkarstwa, ale tylko jeden powoduje silną migrenę. Każdy wie, że mamy na myśli spotkanie 4 grudnia w Londynie. Mecz z Anglją będzie dla Rzeszy wydarzeniem, przewyższającem wszelkie „Höhenpunkty". Trudno już mówić o wydarzeniu sezonu, czy roku; może raczej o wydarzeniu ery — ery dobrobytu niemieckiego piłkarstwa, datującego się od końca 1933 roku.

Głównym objawem zbliżającego się terminu wyjazdu do Londynu jest wzmożona praca p. Nerza. Anonimowy dyktator niemieckiego piłkarstwa pracuje zawsze intensywnie, teraz jednak cała jego energja skoncentrowana jest w jednym kierunku. Od pewnego czasu siedzi p. Ottokar prawie stale w pociągu. Raz jedzie do Londynu, aby fachowo opukać boisko Tottenham Hotspur, innym razem interesuje go to samo miasto, ze względu na występ Arsenalu, w którym gra reprezentacyjna obrona Anglji, albo Derby County, w której szeregach utrzymują się kandydaci na napadników; to znów fiucze się p. Nerz na szlakach kolejowych Rzeszy, aby dopatrzeć kondycji swych wybrańców, albo sprawdzić formę tych, którzy mają szanse wyjazdu do Londynu.

Mimo wszelkich korzystnych pozorów, moment spotkania z Anglją nie jest dla piłkarstwa Rzeszy dogodny. Rezerwuar reprezentacyjnych graczy jest ogromny — to prawda, 4 grudnia jest bodaj kalendarzowym środkiem niemieckiego sezonu, ale mimo to kłopotów nie brak.

Ostatnie reprezentacyjne spotkania nie dostarczyły o formie, czy klasie poszczególnych graczy dostatecznie uspokajającego materjału, który pozwoliłby bez zmartwień wyczekiwać 4 grudnia. Meczów z Estonją i Łotwą nikt nie bierze poważnie. Z meczu z Polską mało kto był zadowolony; szczególnie linja ataku, która prowadziła Niemcy w ciągu dwu ostatnich lat do tylu triumfów, podkopała zaufanie do jej rzekomo ustabilizowanej formy. Lipski mecz z Bułgarją wiele w tej materji nie poprawił, wciągnął zaś w sferę wahań i tylne formacje.

Teraz przybywa nowy kłopot. Pierwszy pobór nowej armji niemieckiej zabierze klubom kilku internacjonałów (m. inn. Conena) i pozbawi możności dbałego treningu. Mimo to wierzy p. Nerz, a z nim całe sportowe Niemcy, że przeszkody zostaną pokonane i że uda się na czas zestawić jedenastkę, która godnie reprezentować będzie piłkarstwo Rzeszy. Jedenastkę lepszą niż kiedykolwiek! — tego domaga się od p. Nerza prasa i opinja.

Jaka jest sytuacja Bundestrainera w obliczu najpoważniejszego zadania jego karjery? Na kilku pozycjach dysponuje on graczami o niewzruszonej bezkonkurencyjności, przy obsadzeniu kilku innych długo będzie musiał się głowić. Sytuacja taka wynika już z pobieżnego przeglądu czołowej klasy niemieckiej. Tak np. po meczu Buchloha z Bułgarją w bramce Rzeszy stać może tylko Jacob. Ogromne trudności powstają w obronie, gdzie Niemcy szwankują od dłuższego czasu. Może Harringer, może Gramlich II lub Busch, albo może koncepcja pomocników (Janes, Münzenberg) — tego dziś jeszcze nikt nie powie.

W pomocy gwarantowaną pozycję ma po prawej stronie Gramlich I, na środku zagra Goldbrunner, jeśli p. Nerz nie ściągnie na tę pozycję z ataku Szepana. Po lewej stronie mają szanse Bender, Zieliński. W ataku znów jedna pozycja murowana: na prawem skrzydle Lehner. Po przeciwległej stronie pośredni ostry pojedynek stoczą Kobierski, Fath i robiący szybką karjerę Siemetsreiter. Kłopoty z trójką środkową sprowadzają się raczej do wielkiej liczby kandydatów, niż do ich czasowego braku formy. O zaszczytnem wyróżnieniu myśleć mogą w pierwszym rzędzie Siffling, Lenz, Conen, Hohmann. Dziwimy się, że szukając zastępcy (czy następcy) Conena, p. Nerz nie pomyślał o wspaniałym napastniku z Drezna, Schönie, szczególnie po zawodzie z Pörtgenem (który, jak inni gracze Schalke nie pasuje do ram dzisiejszej jedenastki Rzeszy).

Jeśli z luźnych domysłów wolno na 4 tygodnie przed terminem wypośrodkować prywatny projekt, to opowiedzielibyśmy się w tej chwili za następującym wyborem: Jakob, Janes, Busch; Gramlich, Szepan, Bender; Lehner, Siffling, Conen, Hohmann, Siemetsreiter. Największy znak zapytania stawiamy obok nazwisk obrońców i Bendera. Pan Nerz zapowiada 4 tygodnie intensywnej pracy, wiele więc może się jeszcze zmienić.

Stary i dobry zwyczaj piłkarstwa niemieckiego, mianowania reprezentacji na długo przed międzypaństwowem spotkaniem, nie znajdzie tym razem zastosowania. Około 20 najlepszych graczy zgromadzi p. Nerz w jakiemś ustroniu i dopiero po sumiennej pracy w ciągu ostatniego tygodnia przed wielkim meczem zaprojektuje kapitanowi związku swą reprezentacyjną listę. Takie projekty bywają stale aprobowane.

Niemcy zapowiadają, że uczynią wszystko, aby 4 grudnia wykorzystać na boisku w Londynie maksimum możliwości i szans gli.



O MISTRZOSTWO ZAPAŚNICZE ŁODZI
Mistrz Polski Jakubowski (IKP) wygrywa spotkanie z Jagodzińskim (Sokół) w ramach meczu drużynowego o mistrzostwo Łodzi.

NOWINKI HOKEJOWE

Drużyna Cambridge gościć będzie w Austrji w połowie grudnia. Odwiedzi ona przedewszystkiem ośrodki prowincjonalne, gdzie sport lodowy rozwija się coraz lepiej.

Węgierski hokej notuje poważny ubytek. Trzech doskonałych graczy: Blazejovsky, Stojits i Harray spędzi bowiem zimę w Szwajcarji i temsamem udział ich w teamie narodowym jest wątpliwy.

Pałac medjolański otworzył już swoje podwoje. Tor zwężono o trzy metry, by powiększyć widownię. Z pałacu lodowego korzystać będą Diavoli Rossoneri i HC Milan.

Ruch hokejowy w Pradze będzie w roku bież. bardzo ożywiony. Stworzenie drugiej obok LTC silnej drużyny (Rapid) przyczyni się do wzmożenia konkurencji i zwiększenia zainteresowania. Hokej czyni zresztą w Czechach szybkie postępy i umacnia swą pozycję również na prowincji.

Szwajcarja rozpoczęła już sezon na torach w Zurychu i Bazylei. W Zurychu grał dwukrotnie paryski Stade Francais, drużyna złożona z sześciu Kanadyjczyków, grających pod nazwiskami francuskiemi. Paryżanie wygrali z Schlittschuhclubem 4:2 i w identycznym stosunku pokonali reprezentację Zurychu. Krytyka wyraża się pochlebnie o umiejętnościach indywidualnych gości, natomiast zarzuca im przestarzały styl i brak zgrania. W Bernie miejscowy Schlittschuhclub pokonał E. H. C. 7:1.

W Brukseli rozegrano w piątek pierwsze międzynarodowe spotkanie. Etoile du Nord de Bruxelles zwyciężył Grasshoppers 6:1. Imprezę urozmaiciły popisy łyżwiarskie wiedeńczyka Schaffera.

Trudności Torkatu

z otwarciem sztucznego lodowiska

Jedyne w Polsce sztuczne lodowisko ciągle jeszcze nie zostało uruchomione i nie wiadomo narazie kiedy nastąpi otwarcie. Przez cały Śląsk przechodzi obecnie fala ciepła; w południe dochodzi do 28 stopni Celsjusza! W tych warunkach oczywiście mowy niema o utrzymaniu lodu.

Próbowano coprawda robić cienką warstewkę w nocy. Próby udały się w zupełności, maszyny funkcjonowały sprawnie. Robienie lodu pod wieczór i wpuszczanie nielicznej zresztą publiczności nocą i ranem nie wytrzymałoby jednak kalkulacji. Zarząd toru ma jednak nadzieję, że uda się uruchomić ślizgawkę na przyszłą sobotę w godzinach wieczorowych.

Sam tor jest już teraz zupełnie odrestaurowany i czeka tylko jeszcze pomyślnych wiadomości z PIM-u. Cały personel został już przyjęty i... pracuje. Nietrudno więc dociec, co kosztuje obecnie ta bezczynność przymusowa lodowiska.

Magistrat nie kwapi się do przejęcia Lodowiska, a obiecał tylko poparcie tej zbankrutowanej instytucji. Przejęcie Toru zostało narazie odroczone do następnego roku. Co potem będzie jednak niewiadomo. Należy bowiem nadmienić, że komornicy już obecnie odwiedzają administrację Toru.

Skład osobowy starego „Torkatu" też pozostawia dużo do życzenia. Po ustąpieniu sędziego Kowalskiego, który na stałe przeniósł się do Krakowa, w zarządzie nie pozostał ani jeden człowiek, któryby się znał na sporcie.

O kwalifikacjach osób kierujących Torem najlepiej świadczy fakt, że przed otwarciem nie zwołano konferencji prasowej i wskutek tego prasa śląska nie pisała niemal nic o uruchomieniu. Pozatem na otwarcie nie zaproszono ani łyżwiarzy, ani hokeistów Śląska, z czego wynika, że administracja Toru chce się widocznie oprzeć na ślizgających się. Taka polityka nie wytrzymuje krytyki.

Trudno bowiem liczyć na frekwencję nawet w dniu otwarcia, o ile nie będzie naprawdę wartościowych atrakcyj. Start jakiegoś zespołu hokejowego — nawet krajowego — jest w dniu otwarcia konieczny, gdyż można utrzymanie Toru oprzeć tylko na licznej widowni, której znów skolei trzeba coś dać.



BIEG MYŚLIWSKI ŚW. HUBERTA ODBYŁ SIĘ W WARSZAWIE NA TERENIE SIEKIEREK
Dystans urozmaicony 20-ma przeszkodami wynosił ok. 14 klm. Wzięli w nim udział wszyscy oficerowie 1-go pułku szwoleżerów z płk. dypl. Trzasko - Durskim, jeźdźcy cywilni z p. min. Lechnickim i sen. Karszo - Siedlewskim oraz amazonki z paniami gen. Dobrodzicką, majorową Dziadulską, panią Zwierzchowską i panią Jaroszewiczową na czele.



POGOŃ — GARBARNIA 4:1
Niechciół wyprzedza Joksza, który dość flegmatycznie asystuje przy strzeleniu 3-ciej bramki dla lwowian.

Naukę i sport
można pogodzić

Kraków, w listopadzie.

W kilku krakowskich gimnazjach dał się ostatnio zauważyć dość żywy ruch sportowy. Koło Sportowe Gimn. I. im. Nowodworskiego prowadzi regularny trening (raz na tydzień) w hali sportowej Ośrodka W. F., czynne również jest Koło sportowe P. Gimn. IX, które rozegrało szereg zawodów w grach sportowych. Do najżywiej jednak pracujących należą Koła Sportowe przy Gimn. im. Kołłątaja i Gimn. V im. Kochanowskiego. Ostatnio przeprowadziło Koło Sportowe Gimn. Kochanowskiego dwie rozgrywki, które wykazały, że jest to najlepsza drużyna sportowa ze szkół krakowskich. Wygrano mecz w koszykówce z Gimn. Nowodworskiego w stos. 18:10, a w piłce nożnej bez trudu zwyciężono dwukrotnie najlepszą dotychczas drużynę Gimn. Kołłątaja.

Prezesem Koła Gimn. Kochanowskiego jest uczeń kl. VII Hammerschlag Tadeusz. Sekretarz Zbroiński oraz kierownicy drużyn, oto zarząd Koła.

— Im większy zarząd, tem mniej pracuje — oświadcza z uśmiechem prezes. Posiadamy właściwie tylko 4 sekcje: lekkoatletyczną, gier sportowych, pływacką i sportów zimowych. Praca w tych sekcjach idzie dość różnie, naogół nienajgorzej. Może najsłabiej funkcjonuje sekcja lekkoatletyczna. Ale w tym roku napewno się polepszy. Urządzamy treningi w hali sportowej Ośrodka, biegi naprzełaj. Zorganizujemy zawody wewnętrzno - szkolne i prawdopodobnie ogólno-gimnazjalne. To zawsze coś ruszy. W grach mamy najlepszą drużynę w Krakowie. W tym roku zwyciężamy jakoś samych „mistrzów" Gimnazjum I w koszykówce, Kołłątaja w piłce nożnej. Najlepsi nasi gracze to: Filipkiewicz Zdzisław, Bartel Wiesiek, Danek, Roczniak, w piłce nożnej bezwzględnie dużemi talentami są Pilek, Opioła, Warzeszkiewicz. Za parę lat napewno nie przegrają z Rumunją!

— Sekcja pływacka narazie jeszcze nie trenuje. Pływalnia kosztuje dużo, a pieniędzy brak. A mamy doskonałą drużynę. Ochalski robi około 1:10 na sto metrów, poniżej 40 sek. na 50 m. robi kilku chłopców w naszem gimnazjum i to wszystko w pływalni YMCA, gdzie wyniki są zawsze gorsze. Gutkind, Sitek, Schlegel, Kowalski i inni, to napewno przyszli mistrzowie! Jesteśmy z nich naprawdę dumni.

— Ze sportów zimowych przedewszystkiem interesuje hokej. I tutaj mamy jedną z lepszych w Krakowie drużyn; może w tym roku uda się nam zdobyć mistrzostwo Krakowa. Na czele drużyny stoi doskonały Bartel. Inni też nieźli. Narciarstwo to przedewszystkiem turystyka. Właściwie sportowo nie da się uprawiać. Dużo kosztuje, a pomocy z nikąd. Bo naprzykład w grach sportowych to dostajemy halę sportową Ośrodka za połowę ceny, tak że tutaj można pracować.

Pracujcie młodzi przyjaciele! Napewno wasze plany ziszczą się i nazwiska wasze nieraz będą widniały na łamach pism sportowych.

Odpowiedzi Redakcji

P. Mieczysław R-ski, Warszawa. Mistrzami świata wagi koguciej byli kolejno, od r. 1890: George Dixon, Jim Barry, Terry Mc. Gowern, Joe Bowker, Johnny Coulon, Kid Williams, Pete Herman, Joe Lynch, Pete Herman (poraz drugi), Johnny Buff (Jan Leski), Joe Lynch (poraz drugi), Abe Goldstein, Eddie Cannoball Martin, Charley Phil Rosenberg, Al Brown i obecnie — Baltazar Sanchilli.

Fidel La Barba był mistrzem świata wagi muszej w latach 1925 — 1927; wycofał się dobrowolnie.

Tak, jeśli nie są wyczerpane.

Stały Czytelnik Podhalco: Poza wymienionemi trzema wynikami grała Polska w r. 1930 z Węgrami w Budapeszcie 1:3 i z Czechosłowacją w Pradze 1:2. Przeciw Czechosłowacji (amat.) wystąpili wówczas: Fontowicz; Martyna, Bułanow; Nagraba, Chruściński, Mysiak; Radojewski, Kisieliński, Smoczek, Staliński, Sperling. W Budapeszcie grali: Fontowicz; Martyna, Bułanow; Nowakowski, Kotlarczyk I, Mysiak, Czulak, Pazurek, Kałuża, Kossok, Rusin. Jedyną bramkę dla Polski zdobył Kossok z wolnego, dla Węgrów padły bramki ze strzałów: Szücsa (wolny), Orbana (karny) i Szücsa.

Zamiast roku - dwa lata
Rygorystyczne stanowisko P.Z.G.S. niekoniecznie przekonuje

Zdawałoby się, że głośna ostatnio sprawa p. Zygmunta Nowaka została ostatecznie zlikwidowana, a tymczasem musimy do niej znowu wrócić. Stała się bowiem ponownie przedmiotem specjalnego posiedzenia zarządu PZGS, który po długotrwałej dyskusji postanowił karę rocznej dyskwalifikacji jako działacza i sędziego, nałożoną na p. Nowaka, podwoić.

Bezpośrednim powodem tego kroku stał się głośny list p. Nowaka do prasy, wysuwający cały szereg zarzutów przeciwko komisji, a zwłaszcza jej przewodniczącemu, inż. Merlińskiemu.

Nie wiemy, czy zarzuty w liście p. Nowaka skierowane przeciwko p. Merlińskiemu są słuszne czy nie, ale przejście nad niemi do porządku przez zarząd PZGS uważać należy za zbyt pochopne, zwłaszcza, gdy zbadania ich domagał się sam zainteresowany niemi p. Merliński.

Gdy z podobnemi zarzutami występuje długoletni i zasłużony dla rozwoju gier, b. członek zarządu PZGS, widocznie ma do tego jakieś podstawy. Nie można odmawiać zaufania zdecydowanie jednemu z członków zarządu (wprawdzie byłemu), gdy z drugiej strony nie odmawia się go innemu.

Nie ulega bowiem wątpliwości, że zasługi p. Nowaka na terenie gier nie są mniejsze, o ile nie większe niż p. inż. Merlińskiego. Że p. Nowak potknął się raz i przeholował, to nie dowód, żeby uczynić z niego odrazu osobnika wyzutego z czci i absolutnie niegodnego wiary.

To też decyzję zarządu PZGS, odmawiającą wyjaśnienia zarzutów p. Nowaka uważać należy za zbyt pochopną.

Drogą takich dyktatorskich posunięć nie uspokoi się atmosfery wrzenia panującej na terenie związku gier.

P. mjr. Kierkowski, viceprezes Polskiego Związku Gier Sportowych udał się na Śląsk, celem załagodzenia konfliktu ze śląskim OZGS. (B K)

Na terenie Śląska

SLAVIA RUDA — STRZELEC, NOWY BYTOM 11:7

Rudzka Slavia gościła ostatnio w spotkaniu rewanżowem Strzelców z N. Bytomia, których pobiła 11:7. Mecz stał na niezłym poziomie, a atrakcją wieczoru była walka Jasiulek — Ucherek w wadze ciężkiej. Wyniki były następujące: Zawodników Slavii podajemy na pierwszem miejscu). W muszej Janas wypunktował wysoko Sikorę, w koguciej Kocur uległ Czyżowi, w piórkowej Engel zatriumfował niespodziewanie nad Krawczykiem II, w lekkiej Hasterek przegrał z Krawczykiem, a Peterek z Suchanem! Flaszyński w półśredniej znokautował Macioszka, a Jasiulek II — Doleżolał Skalec w ciężkiej zremisował walkę z Kiessewetrem, a Jasiulek I gładko wypunktował Ucherka. Sędziowanie tym razem zadowoliło. (hr)

HALA SPORTOWA NA ŚLĄSKU

W godzinach przedpołudniowych, w dniu Święta Niepodległości, wojewoda śląski, dr. M. Grażyński, w towarzystwie wicewojewody dr. Malhomma, gen. Zająca, oraz inspektora W. F., mjr. Jańcarza, dokonał uroczystego otwarcia nowej hali sportowej, mieszczącej się przy ulicy Raciborskiej w Katowicach. Imieniem miasta przemawiał poseł dr. Kocur, a poświęcenia dokonał ks. prob. Mateja.

□

Nowa placówka sportowa w Katowicach kosztowała ponad pół miljona złotych. Z zewnątrz hala przedstawia się dosyć okazale. Jest utrzymana w zupełnie nowoczesnym stylu, przyczem gustownie dobrany tynk fasady uprzyjemnia elewację budynku.

Budowę gmachu podjęto przed rokiem w celu dostarczenia licznym rzeszom sportowców odpowiednich pomieszczeń, o które na Górnym Śląsku dotąd było naprawdę trudno. Budynek sam składa się z trzech części: domu centralnego, oraz hali lekkoatletycznej i sali gimnastycznej. Dwupiętrowy budynek centralny składa się z lokali, przeznaczonych na administrację domu, licznych szatni, ubikacyj dla instruktorów, poradni lekarskiej, oraz sal szermierczych i bokserskich. Pojemność tej części gmachu wynosi 3.500 m. sześc.

Z jednej strony budynku dwupiętrowego dobudowana jest hala lekkoatletyczna, a z drugiej sala gimnastyczna. Niestety, jedyna na Śląsku hala lekkoatletyczna została wybudowana po dyletancku: Wymiary 20x40 same mówią za siebie. Wysokość hali wynosi 10 mtr. Sala gimnastyczna posiada wymiary 12x24 i 7 mtr. wysokości. (hr)

●

Sytuacja w lidze śląskiej po siódmej niedzieli rozgrywek przedstawia się następująco:

1) T. S. Koszarawa gier 5, pkt. 8, stos. bram. 14:10, 2) K. S. Czarni gier 6, pkt. 8, stos. bram. 11:12; 3) T. S. Naprzód gier 5, pkt. 6, stos. br. 17:11; 4) K. S. Wawel gier 6, pkt. 6, stos. bram. 17:13; 5) B. B. K. S. Bielsko gier 6, pkt. 6, stos. br. 9:12; 6(Amatorski KS. gier 3, pkt. 4, stos. br. 10:3; 7) T. S. Słowian gier 3, pkt. 4, stos. br. 10:4; 8) K. S. Chorzów III gier 5, pkt. 3, stos. br. 4:13; 9) K. S. „06" Katowice" gier 6, pkt. 1, stos. br. 5:18; 10) K. S. Concordia gier 1, pkt. 0, stos. br. 0:1.

Dopiero w nadchodzącą niedzielę mistrzostwa ligi śląskiej pójdą normalnym trybem, na co wpływa fakt wyłonienia mistrza i wice mistrza klasy A oraz awans Debu. W Chorzowie, Amatorski spotka się z żywiecką Koszarawą, która tyle kłopotu narobiła AKS-owi ub. roku!, zabierając mu sprzed nosa mistrzostwo. Katowice ujrzą po dwu latach znów derby lokalne. Benjaminek Słowian, gości w dzielnicy III-ciej, gdzie zmierzy się z „06". W Bielsku, BBKS przyjmuje knurowską Concordię, a w Chorzowie, „Azotowcy" spotkają się z Naprzodem. (hr.)

●

CHORZÓW I. W dniu święta Niepodległości, KS Stadjon gościł ligowy zespół Chorzowa III, którego pobił zasłużenie 2:1 (1:0), przyczem bramki zdobyli bracia Spodziejowie, oraz Famuła. Arbiter, p. Kossak — b. dobry.

BIELSKO. Spotkania mistrzowskie przyniosły następujące rezultaty: Biała Lipnik — Bialski Klub Sportowy 1:1 (1:0). Bramkę dla zespołu Lipnika uzyskał Nowarra, dla BKS-u zaś Glezek. Arbiter, p. Ściegka — nienadzwyczajny. Soła (Żywiec) — Grażyna (Dziedzice) 2:1 (1:0). Gole dla zwycięzców: Pojeik i samobójczy dla dziedziczan — Gajda. Sędzia p. Macher niezły. RKS Czarni (Zabłocie) — Hakoah 3:0 (0:0). Mistrz podokręgu po nieudałym występie w grach o wejście do ligi śl. stracił zupełnie formę. Hakoah II — Grażyna II 1:0. Bramkę strzelił Silberstein z jedenastki. Sędzia, p. Kempte — naogół dobry. Leszczyński KS — BBKS II 2:1. Pierwsza porażka rezerwowej drużyny BBKS w tegorocznych mistrzostwach.

RYBNIK. T.S. „20" — Szyby (Jankowice) 0:0, Silesia (Rybnik II) — K. S. Kopalnia Rymer 1:0 (0:0), Naprzód (Rydułtowy) — M. P. Wodzisław 2:1 (1:0), „23" (Czerwionka) — Błyskawica (Kopalnia Emma) 2:4 (0:2), Strzelec (Pszów) — Strzelec (Czerwionka) 1:0 (0:0), Liga B. Czarni (Gorzyczki) — Śląsk (Głożyny) 3:1, Radziejów — Silesia (Gołkowice) 7:1, w klasie B: Naprzód (Kokoszyce) — KS Syrynia 0:0, OMP. Rogów — Silesia (Lubomia) 4:2.

Biuletyn tygodniowy z prowincji

STANISŁAWÓW. W ub. poniedziałek gościła „Rewera" ligową drużynę „Garbarni", gra pokonała gospodarzy 4:0 (2:0). Zawody, które wzbudziły wiele zainteresowania wśród licznie zebranej publiczności, nie zrealizowały jednak jej oczekiwań. Zawody stały na niezbyt wysokim poziomie. „Garbarnia" dała sobie narzucić grę górną a Rewera ograniczyła się niemal wyłącznie do defensywy.

Zpoczątku lekka przewaga gospodarzy, którym pomaga w tem wiatr, poczem inicjatywę przejmują krakowianie zdobywając kolejno przez Skórę i Walickiego dwie bramki.

Po przerwie wyraźna przewaga po stronie „Garbarni", napierającej coraz silniej na bramkę gospodarzy. 57 min. przynosi ze strzału Skóry trzecią, a następnie ze strzału Riesnera czwartą bramkę. Rewera nie wykorzystała karnego. Sędziował p. Narög.

TARNÓW. Tarnovia — Ognisko (Jarosław) 5:1 (4:0). Zaw. tow. Tarnowianie pomimo, że wystąpili do tych zawodów osłabieni brakiem Boryczki i Klimka rozprawili się gładko z gośćmi. U gospodarzy dobrze zagrali Jachimek, Wilek, Żabno oraz Krawczyk który swojemi majsterstyktami przypominał najlepszych ligowców. Dla zwycięzców bramki zdobyli: Jachimek 2, Lach 2 i Krawczyk z pięknie strzelonego rzutu wolnego, dla pokonanych honorowy punkt — Lipa. Sędziował dość dobrze p. Honig.

Staraniem Międzyszkolnego klubu Sportowego odbył się na boisku KPW Metal pięciobój o mistrz. szkół średnich. W ogólnej klasyfikacji zwyciężyła drużyna II-go gimn. przed III-cim gimn. i I-szem gimn. W poszczególnych konkurencjach uzyskano następujące wyniki: 100 m.: 1) Musiał (II g.) 12.2; wdal: 1) Musiał 5.84; tyczka: 1) Hojlik (III gim.) 2.60; oszczep: 1) Dobek (II gimn.) 45.60; granat: 1) Dobek 64 m.

BORYCZKO, jeden z najlepszych graczy Tarnovii przenosi się obecnie na stałe do Warszawy, gdzie otrzymuje posadę.

NOWY SĄCZ. KPW Sandecja — Oldboye 7:2 (5:1). Bramki: Andrel 2, Rynek 2, Iwański 1, Hubert 1, Samoder 1. Zubek 2. Sędzia p. Grzędzielski dobry. KS Strzelecki — Viktorja (Limanowa) 2:1. Gra równorzędna. Bramki: Leśniak 1, Kołowski 1, Trembecki 1.

PRZEMYŚL. W jesiennym biegu naprzełaj (4 klm.) w klasyfikacji indywidualnej zwyciężył Bienias z 22 p. a. l. w czasie 13 min. 36 sek. przed Peleżyńskim — 13:41, 3) Zagłowa, 4) Korzeniowski. W klasyfikacji zespołowej zwyciężyła drużyna 22 p. a. l. 10 pkt., 2) kompanja szkolna baonu samoch. pancern. — 11 pkt.

Czuwaj I — Polonja I 3:0 (2:0). Zaw. tow. Duży i zasłużony sukces harcerzy. Czuwaj był szybszy i lepszy od Polonji pod względem technicznym i taktycznym. W linji ataku najlepszy był Czajor, a Zieliński i Łabuzga w pomocy. Dla zwycięzców bramki zdobyli: Dmytryszyn 2 i Dobrowolski. Sędzia p. Hubartw. W drużynie harcerzy wyróżnili się: Göttlich w bramce, Bilan V, Martin w obronie, Bilan IV w pomocy, oraz Kubin i Dmytryszyn i Dobrowolski w ataku. Polonja nie wykorzystała karnego.

DROHOBYCZ. Betar — Hagibor (Przemyśl) 2:1 (2:1). Zaw. o wejście do kl. A. Przez cały czas meczów gra równorzędna. Goście grali brutalnie, tak, iż sędzia, p. Grabowski, usunął z boiska 2 graczy z Hagiboru, których zachowanie się zasługuje na najwyższe potępienie. Najlepsi z Hagiboru Mgr. Strimauser, Metzger z Betaru Koch i Berber.

●

RADOM. KS Pilica (Białystok) — KS Nordyja 9:1 (7:1). Ostatni mecz o mistrz. kl. B. Rad. Pod. stał na kompromitującym poziomie. Bramki zdobyli dla „Pilicy": Krzesiński 4, Rudzki 2, Lieberman 1 i Dębowski 1, dla pokonanych honorową Urbinder. Sędziował p. Pietrzykowski. Jesienne mistrzostwo kl. B zdobył KS Broń. KS Broń — KS Proch (Pionki) 2:1 (0:0). Zawody o Puhar Klubów Fabrycznych. Niespodziewane zwycięstwo drużyny kl. B nad A kl. zespołem. Wynik zasłużony. Gra ciekawa stała na średnim poziomie. U zwycięzców wyróżnił się Spyt, środkowy napastnik, najlepszy gracz na boisku. Bramki zdobyli dla zwycięzców: Spyt 1 i Andruszek 1, dla „Prochu": Siech. Sędziował p. Pietrzykowski.

KIELCE. WKS (Kielce) — Hakoah (Lublin) 10:4. Wyniki: Bersztel (H) bije na punkty Stachorskiego; Bronis (WKS) wypunktował Himelblama, Kulczycki (WKS) wygrał wysoko na punkty z Szafranem; Budzyński (WKS) zwyciężył Nachtigala; Szczebiewski (WKS) wygrał na punkty z Puksmanem z powodu poddania się w drugiej rundzie; Frank (H) wygrał na punkty z ambitnym Antosiakiem; Kruptalik (WKS) wygrał z Rozenmanem z powodu nadwagi. W walce towarzyskiej wygrał wysoko na punkty Rozenman (H). Sędziował por. Gaja dobrze.

ZGIERZ. Widzew (Łódź) — Sokół 4:2 (1:0). Zasłużone zwycięstwo leadera jesiennych rozgrywek o mistrzostwo klasy A. Gra bardzo żywa i interesująca. Bramki dla zwycięzców zdobyli. Augustyniak 2, Forysiak i Stępień, dla pokonanych Pelikan (bramkarz) z karnego i samobójcza. Wyróżnił się Milczarek z Widzewa i Łaśkiewicz z Sokoła. Sędzia p. Szperling b. dobry.

Mistrzostwo m. Zgierza w strzelaniu i nagrodę przechodnią MKWF i PW zdobył Szpiro Al. Zw. Of. Rez. 277 punkt. na 300 możliwych, II miejsce zajął Jóźwiak Protazy 274 pkt. Zw. Of. Rez. III Malinowski T. 272 p. Zw. Of. Rez. Zespołowo I miejsce zajął Zw. Of. Rez. 1321 p. 2) KS „Boruta" 1307 p. 3) Z. H. P. 1269 p.

Ping-Pong: Orlę — Sokół 6:4. Wyróżnił się Sztajnert.

OSTROWIEC KIEL. KSZO — Broń (Radom) 12:4. Przed meczem odbyło się wręczenie pamiątkowego żetonu zawodnikowi KSZO — Stachurskiemu, z okazji 25-tej walki w barwach KSZO. Wyniki techniczne meczu były następujące (od wagi muszej do ciężkiej): Stachurski I (K) po 2 rundach wysokiej przewagi wygrywa przez poddanie się Kaczmarczyka (B); Wojakowski II wygrywa przez techn. k. o. w 1 rundzie z Kolakiem. Stachurski II (K) — Piwocki (Broń) — remis; Krajewski (K) wypunktował „Rysiaka" (B); Wojsławski I (K) — Gryz (B) remis; Kocjan I (K) — Orlicki (B) remis; Orańczak (K) wygrał na punkty z Kotkowskim (B); Dziewulski (B) wygrał na punkty z Kowalskim (K). Sędziował p. F. Okołów-Podhorski. Piwocki (Broń) stracił 2 punkty wskutek nadwagi.

●

BĘDZIN. Policyjny KS (Sosnowiec) — Hakoach 3:1 (1:0). Mistrz kl. A. Zbyt wysokie zwycięstwo „granatowych:". Bramki zdobyli: Droźniak — dwie i Bukowski jedną, dla Hakoachu Guttmann z karnego. Napiętnować należy postępek bramkarza PKS-u Koniecznego, który pokopał widza za wyjęcie piłki z bramki. Sędziował p. A. Tramiel b. dobrze. Policyjny KS rez. Hakoach rez. w. o. Sarmacja — Brynica (Czeladź) 1:1 (1:0). Mistrz. kl. A. Bramka dla Brynicy — Mydłowiecki, dla Sarmacji — Widerak. Sędziował p. Moszkowicz dobrze. Sarmacja rez. — Brynica rez. 2:1 (0:0). Bramki dla miejscowych Janiak i Winsztal, oraz Baran dla Brynicy. Sędziował p. Lichtenstein. Victorja (Nowy Będzin) — Saturn II (Wojkowice Komorne) 3:1 (1:1). Mistrz. kl. C. Bramki dla będziniaków: Morus, Nowecki Niechciał, oraz Górski dla Saturna. Sędziował p. Potok dobrze.

DĄBROWA GÓRNICZA. Zagłębie — Zagłębianka (Będzin) 1:0 (0:0). Mistrz. kl. A. Jedyny punkt dnia zdobył z zamieszania podbramkowego Skubek. Obie drużyny przestrzeliły rzuty karne. Sędziował p. Salomończyk dobrze. Zagłębie rez. — Zagłębianka rez. 2:2 (1:1). Sędziował p. Trzeina dość dobrze. Cynkownia (Będzin) — Dąbrowa 0:0. 15-to minutowa dogrywka o mistrzostwo zakończyła się bezbramkowo. W meczu tow. zwyciężyła Cynkownia 2:1 (1:0). Bramki zdobyli: Krawiec i Szymonkowski, oraz Saltarski dla Dąbrowy.

MILOWICE. Unja (Sosnowiec) — Płomień 2:1 (0:0). Mistrz. kl. A. Ciężko wywalczone zwycięstwo zespołu sosnowieckiego. Bramki dla Unji zdobyli Nowak i Szota, oraz Bartoś dla Płomienia. Sędziował p. Grabiński nienagannie. Unja rez. — Płomień rez. 2:0 (1:0). Sędziował p. Michalski.

●

ROGOŹNIK. TUR Golonóg — Cyklon 1:0 (0:0). Mistrz. kl. B. Jedyną bramkę zdobył dla Turu Rybak. Sędziował p. Ciechowski dobrze.

OSTRÓW WLKP. Ostrovia I — Legja I (Poznań) 2:0. Mistrz kl. A. Już w 2-giej min. Ostrovia uzyskuje ze wspaniałej bomby Myszarka prowadzenie; w 25-tej min. ten sam gracz ustala wynik dnia. Wyróżnili się obrona i Olek II. W Legji zawiódł atak. Sędzia kpt. Rożek dobry.

STRACHOWICE. SKS — KSZO (Ostrowiec) 1:1 (0:0). Mecz o puhar fabryk uzbrojenia. Bramki uzyskali: Zbroja dla SKS i Slęzko dla KSZO. Gra wyrównana. KSZO niewykorzystał rzutu karnego. Sędzia p. Ostrowicz słaby.

●

BRZEŚĆ n. B. Finał meczu piłkarskiego o puhar Polesk. OZPN między ZKS (obrońca puharu) a Orkanem dał wynik 4:0 na korzyść Orkana. Bramki padły dopiero po półgodzinnem przedłużeniu gry. Gra naogół ładna, szybka, czasami ostra.

Z Orkana na wyróżnienie zasługują: Terpiłowski, Godlewski, Tkaczyński i bramkarz Zawko. Bramki: Terpiłowski 2, Godlewski 1, Gorecz 1. Sędziował jak zwykle b. dobrze p. Zieba. Pogoń — ZTS 3:6. Przewaga Pogoni, która [illegible] w rezerwowym składzie — przewyższała o głowę przeciwnika. Bramki: Szacia 2, Ubowski 1. Sędziował p. Otocki — dobrze.

HAJNÓWKA. W piłkarskim turnieju szkolnym I miejsce zajęła PWL, I przed Przysposobieniem Szkoły Przemysłowej.

Na Pomorzu

Przed międzynarodowem spotkaniem Pomorze — Prusy Wschodnie, które ma się odbyć z początkiem grudnia, wyznaczył kapitan sportowy POZB. p. Kugacz zawody eliminacyjne i zwołuje najlepszych pięściarzy Pomorza do Bydgoszczy. Organizację zawodów powierzono bydgoskiej „Astorji".

PIŁKARSTWO POMORSKIE OTRZYMAŁO WRESZCIE TRENERA. P. OTTO. Oto zaczął się skoszarowany kurs dla piłkarzy Pom. OZPN w Bydgoszczy. Na apel zarządu na kurs zgłosiło się 27 piłkarzy, aby pod okiem trenera Otto nabyć technicznych wzorów piłkarskich, koniecznych w grze na boisku. Ilość ta w stosunku do ilości uczestników w innych okręgach świadczy dodatnio o okręgu pomorskim. Z Bydgoszczy na kursie reprezentowani są: „K. S. Chrzewski" jeden gracz, „Sokół I" trzech, „Astorja" jeden, „Gwiazda" dwu, „Polonia" dwu, „Kabel" dwu. Na uwagę zasługuje fakt licznego udziału zawodników z Torunia. A więc „Gryf" przysłał pięciu piłkarzy, „TKS 29" również pięciu, „Jedność" 3-ch. Ponadto reprezentowany jest Inowrocław (jeden) i Młodzież ze Żnina (dwu). Oprócz treningu i wyszkolenia technicznego, czego uczy trener Otto, odbywają się wykłady, które prowadzą: prezes Kochański, red. Świątkowski, red. Michalik, Golc, ppor. Janiszewski i sierż. Zając. Kierownictwo całości spoczywa w ręku kapitana Pom. OZPN. red. Świątkowskiego. Ogólne zdziwienie wywołuje nieprzysłanie graczy z takich ośrodków jak Grudziądz, Tczew i Gdynia.

BYDGOSZCZ. Końcowa tabela mistrzostw bokserskich Pomorza przedstawia się następująco: 1) KS Astorja — Bydgoszcz 7:1 pkt., 2) Grudziądzki Klub Sportowy 3:5 pkt., 3) Związek Strzelecki — Grudz. 2:6 pkt. Zaznaczyć należy, że Zw. Strzel. oddał ostatni mecz Astorji w. o. Tak więc tytuł mistrza Pomorza przypadł w udziale wyrównanej drużynie bydgoskiej Astorji. Poraz pierwszy w historji pięściarstwa pomorskiego, powędrował tytuł do Bydgoszczy.

BYDGOSZCZ. Mistrzem pomorskiego Związku Kręglarzy został Figurski ze Złotego Rantu, który na 200 rzutów osiągnął 1440 pkt., 2) Żuchowski, 3) Kasprowicz. Mistrzem klasy A został Lewandowski (1413 p.), mistrzem klasy B Żmudziński (1360), mistrzem klasy C Balchrowicz (1310), mistrzem seniorów Połeyna (1388). Organizacja bardzo dobra.

BYDGOSZCZ. Sokół I — Kabel Polski 2:1. Mecz tow. Bramki zdobyli dla Sokoła: Kędzierski i Tyszka, dla „Kabla" z zamieszania podbramkowego. Sędziował p. Sokołowski.

GDAŃSK. Gedanja — 1919 Neufahrwasser 3:1 (3:1). Mecz ligowy rozegrany na boisku Gedanji przyniósł łatwą wygraną Polakom. Pierwszą bramkę strzela Neufahrwasser w 5 minucie, dla Gedanji bramki strzelają Pallow II, oraz doskonały Keller (2). Sędzia Raufeisen objektywny.

Gedanja w tabeli wysunęła się na drugie miejsce za Preussen, 3) Viktorja (Elbląg). 4) Ballspiel und Eislauf — Verein, 5) Schupo, 6) Neufahrwasser, 7) Lauental. Preussen — Lauental 5:2.

GDYNIA. Marynarka Wojenna — KS Odyńa (1:1). Bramki dla Odyni Nowacki, dla Marynarki Piątek. Wyróżnili się w Marynarce Życka, Kuciej, Piątek i Małkowiak, w „Odyni" — Joachimczyk, Nowak, Nowacki. Sędzia p. Ogiński bezstronny, ale popełniał grube omyłki. W przerwie meczu odbył się bieg na 1.500 mtr. Zwyciężył Kramek w czasie 4:30.

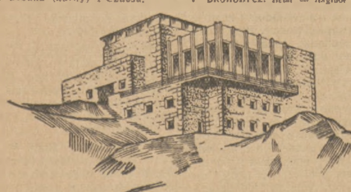
KS Rezerwa — KS Błękitni 3:1 (1:1). Bramki dla Rezerwy: samobójcza, Michalski i Karolewski, dla Błękitnych: samobójcza (Idczak). Sędzia Zając dobry. Gdynia II — Poczta 8:- (5:0). Bramki: Bartolik, Frasunkiewicz, Cielepa i Punkt po 2, dla pocztowców pr. łącznik. Sędzia Grzeżkowiak.

Wygrany przez Bałtyk z Gdyni mecz finałowy o wejście do kl. A z Kablem z Bydgoszczy w stos. 1:0 został zweryfikowany jako walkower dla Kabla. Powód: nieupoważniony gracz Derda. Bałtyk odwołał się do PZPN, gdyż potwierdzenie Derdy miało być przetrzymane przez Bydgoszcz. Podobnie było z meczem Union — PPW (Bydg.) 2:1 zatwierdzonym w. o. dla Poczty.

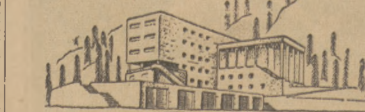
TCZEW. Turn Sportverein — KS Wisła 3:0 (1:0). Drużyna wystąpiła w dziesiątkę. KS Unja — T. G. Sokół 3:0 (0:0). Drużyna Sokoła zeszła z boiska po przyznaniu Unji rzutu karnego. Sędziował b. dobrze prof. Obst. Mistrzostwo Tczewa zdobyła drużyna Unji.

TORUŃ. Siatkówka: Szkoła Handlowa — KSM 2:0. Ping - pong: Strzelec — KS Orlęta 4:1. Piłka nożna: w drugiej rundzie o mistrzostwo m. Torunia Gryf pokonał ambitną Jedność 6:0.

W meczu towarzyskim Polonja (Bydgoszcz) (mistrz Pomorza) zremisowała z TKS 2:2 (0:0). Zachowanie się graczy Polonji szczególnie w drugiej połowie było tak niesportowe, że sędzia zmuszony był do wykluczenia dwu graczy. Sędziował p. Polniaszek.



STACJA NA KASPROWYM
Widok od strony południowo-wschodniej



STACJA W KUŹNICACH
Widok od strony północno - wschodniej

ST. ROTHERT

Kuźnice—Kasprowy

Kolejkę na Kasprowy projektował firma Bleichert z Lipska. Wypróbowani to specjaliści od budowy wszelkiego rodzaju kolejek górskich. Niektórzy z monterów, którzy dozorują prac w Tatrach pracują w fabryce od 25 lat. Bleichert przyczynia się do powstania kolejki tylko planami i siłami instrukcyjnemi. Wszystkie części składowe — liny, konstrukcje żelazne, maszyny — są wykonane w Polsce. Tylko nieliczne przyrządy kontrolujące i inne precyzyjne aparaty pochodzą z Niemiec.

Kolejka na Kasprowy różni się zasadniczo od kolejek alpejskich Tamte idą po stromych zboczach, kolejka polska pokonywuje stosunkowo niewielką stromiznę, ale za to ma pod sobą teren nierówny urwisty i przepaścisty. Niektóre słupy stoją jakby na przełęczach, mają przed sobą i za sobą przepaści. Dostać się na szczyt Kasprowego wzdłuż trasy kolejki byłoby niezbyt łatwem zadaniem, zrobić taką samą eskapadę pod kolejką alpejską jest tylko męczące.

Różnica wzniesień, którą pokonywuje kolejka w ciągu 20 minut (droga jej biorąc pod uwagę szybkość 5 mtr. na sekundę wynosi koło 4.5 klm.) wynosi 930 mtr., jest więc wybitnie alpejska. Drugi etap ma zresztą też alpejską stromiznę — 605 mtr. różnicy wzniesień przy 2200 mtr. odległości.

Zato pierwszy nadawałby się nawet dla kolejki zębatej. Ale wymagałoby to znacznej niwelacji terenu, wtargnęłoby brutalnie w doliny tatrzańskie. A tak, wbrew twierdzeniom „ochroniarzy", kolejki nie będzie niemal wcale widać. Idzie ona doliną zupełnie niemal nieuczęszczaną, na uboczu wszelkich klasycznych szlaków. Zapewne, zrobiono wyrąb leśny między Kuźnicami i Myślenickiemi Turniami (wyrąb strzeżony przez kierownictwo budowy przed objektywem aparatu fotograficznego), ale... wystarczy spojrzeć z Kuźnic na wytrzebiony las nad drogą na Halę Gąsienicową, na samym froncie polskich Tatr, aby dojść do przekonania, że łzy wylewane na te drobne dewastacje na trasie kolejki są doprawdy łzami krokodylowemi.

Górna część trasy natomiast zostawia las niemal nietknięty poprostu dlatego, że go tam już niema. Powyżej Myślenickich Turni są już niemal wyłącznie urwiska dzikich od tej strony zboczy Czuby Kasprowej.

A teraz trochę szczegółów technicznych. Między Kuźnicami i Myślenickiemi Turniami (w tej chwili łączy je droga samochodowa, powstała z niewielkiego rozszerzenia ścieżki, którą zwożono dotąd drzewo) staną trzy słupy, na których zawiśnie lina, nieco cieńsza, niż lina w górnych rejonach („tylko" 45 mm. przekroju). Podpora I, wysokości 15 mtr., stanie o 150 mtr. od Kuźnic. Podpora II — wysokości 20 mtr. — na 475 mtr. Podpora III — 20 mtr. — na 975 mtr. Podporę trzecią i stację na Turniach dzielić będzie więc blisko kilometr — rekord kolejki.

Między Turniami i Kasprowym będą też trzy podpory: Podpora I wysokości 24 mtr. o 525 mtr od Turni; Podpora II — 14 mtr. o 860 mtr. i Podpora III (montowana już obecnie) wysokości 24 mtr. o 1350 mtr od Turni, a 850 mtr. od Kasprowego. Stacja na Kasprowym stanie poniżej szczytu, nieco na zachód; na lewo od szczytu będzie prowadziła droga do Suchej Przełęczy, do zjazdu na Halę Gąsienicową, na prawo do zjazdu na Halę Goryczkową.

Konstrukcje mają być dostarczone do końca listopada. Montaż słupów potrwa listopad i grudzień. W drugiej połowie grudnia i pierwszej stycznia będzie montowana armatura słupów, w grudniu i styczniu armatura stacji. Lina nośna będzie zmontowana w listopadzie. Lina II w grudniu, lina III między 15 — 30 grudnia, a lina IV między 20 grudnia i 10 stycznia. Napinanie liny odbywać się będzie między 7 — 30 stycznia, napinanie liny ciągnącej wagonik w tym samym czasie. Wykończenie kolejki przewidziane jest na 20.I — 15.II.

Budowa sieci ma być zakończona: na Turniach i Kasprowym w listopadzie, w Kuźnicach — do 20 listopada.

Czy te terminy zostaną dotrzymane. Jak już pisaliśmy są już pewne nieuniknione opóźnienia. Drobne niepunktualności w dostawie całemi wagonami materjałów budowlanych, przemyślnych gatunków cementu odpornych na mróz, karbidu, benzyny, olejów, drobne defekty w działaniu kolejki pomocniczej są na porządku dziennym; trzeba jednak pamiętać, że praca idzie w warunkach zupełnie wyjątkowych, w dziewiczym terenie, że dostawa każdego worka cementu, każdej belki drzewa, jest połączona z niezwykłą trudnością, że każda podróż samochodem jest ćwiczeniem ekwilibrystycznem dla kierowcy, droga jest bowiem wązlutka i zatarasowana dziesiątkami furek góralskich, zwożących żwir i granit na mury stacji.

Ale i energja ludzi pracujących jest wyjątkowa. Każde opóźnienie, każda niedokładność wywołuje zdwojony przypływ zapału. Niema godzin, niema ograniczeń, niema deszczu, mrozu czy wiatru — pracuje się aż się skończy, od świtu do świtu, zarówno wysoko w górach jak w kancelarji czy w magazynach.

To też, mimo wszystkie przeciwności, które były i które jeszcze będą się mnożyły, wydaje się, że inicjatorzy dopną swego i jeszcze w tym sezonie zjazd z Kasprowego zostanie udostępniony tysiącznym rzeszom narciarzy.

I oto powstaje drugie zagadnienie ściśle związane ze sprawą budowy kolejki. Nie dość jest ją wybudować, trzeba przygotować zjazdy dla narciarzy. Te które istnieją nie nadają się dla wzmożonej frekwencji. Tylko zjazd na Halę Gąsienicową nie wymaga żadnych adaptacji. Ale już zjazd na Halę Goryczkową nie może zostać w dawnym stanie. Nawet w górnych partjach należałoby wytyczyć trasę unikającą wybrzuszenia powyżej szałasów, na którem zawsze niemal hula wiatr, spędzając śnieg i obnażając zdradliwe kamienie. Natomiast od szałasów aż po Kuźnice prowadził dotąd wąski holweg zatarasowany niemal zawsze przez sanki, zwożące drzewo. Tu masowy ruch narciarzy doprowadzić może do katastrof. To też wraz z uruchomieniem kolejki musi powstać wzorowa trasa narciarska, dokładnie wytyczona, szeroka, niedostępna dla sanek.

Nie ulega również wątpliwości, że powinna też powstać trasa z Kasprowego do stacji pośredniej. Cena wjazdu z Turni na Kasprowy byłaby stosunkowo niska i bez trudu możnaby sobie pozwolić na parokrotny zjazd górnemi partjami trasy o otwartym wysokogórskim terenie. Połączenie Hali Goryczkowej z Myślenickiemi Turniami trawersem po zboczach, dość stromym i dość szerokim, aby przejechanie go nie trwało zbyt długo, jest więc też warunkiem „prosperity" kolejki.

Jest jeszcze jedno zbocze dotąd nieeksploatowane, które powinno być udostępnione, gdy ruszy kolejka: zjazd na dolinę Cichą.

Nie mówiąc o tem, że jest to piękny aczkolwiek dość trudny teren zjazdowy, niewątpliwie tędy pójdzie szeroki szlak turystyczny do doliny Pięciu Stawów przez Dolinę Cichą i Gładką lub na Halę Pyszną przez Tomanową, wreszcie na czeską stronę przez Zawory. Również pewne partje grani Kasprowego aż po Czerwone Wierchy ze zjazdami przez Świński Kocioł i przełęcz Suchą Kondracką powinny być udostępnione turystom.

Jeśli te wszystkie inwestycje narciarskie zostaną przeprowadzone, (a myśli się o tem poważnie), kolejka na Kasprowy udostępni szereg przepięknych tras narciarskich, jakich będą nam zazdrościli Austrjacy i Szwajcarzy. Zbawienne tego skutki nie dadzą na siebie czekać.

A z naszego punktu widzenia o to przecież chodzi. Kolejka ma wpoić w narciarstwo polskie arkany techniki alpejskiej, stworzyć masy dobrze jeżdżących na nartach, umożliwić wyeliminowanie elity — wychowanie polskich Zoggów, Prażerów czy Seelosów.

Jak to jest
ze startem Chmielewskiego w Berlinie

Berlin, 13 listopada.

Kwestja startu Chmielewskiego na turnieju pięściarskim w berlińskim Pałacu Sportowym (22 listopada) przedstawia się nieco inaczej, niż wyobrażają ją sobie w kraju. Organizatorom bardzo zależy na starcie najlepszego pięściarza i gotowi są stworzyć dla niego specjalne warunki. Chmielewski walczyłby więc poza ramami odbywającego się tego wieczoru turnieju czwórkowego i tem samem zwolniony byłby od obowiązku stoczenia 2 walk. Jego walka podniesiona byłaby do rzędu głównej atrakcji wieczoru. Przeciwnikiem byłby wicemistrz olimpijski, Erich Campe.

Uważamy start Chmielewskiego w Berlinie w tych warunkach za bardzo pożądany. Ukrywać go niema celu. Chmielewski walczył na terenie Niemiec już kilkakrotnie, a trener Rzeszy Dircksen, widział go już sześć razy w akcji.

22 listopada uśmiecha się przytem Polakowi rewanż na Campem za niezasłużoną porażkę z 4 grudnia ub. r. Znany powszechnie styl walki Campego, powinien uchronić Chmielewskiego przed szwankiem fizycznym. Zadanie jest sumarycznie tak wdzięczne i może przynieść polskiemu pięściarstwu amatorskiemu taki rozgłos, że warto się zastanowić i ewentualnie zrewidować pierwotną decyzję nie wysyłania Chmielewskiego do Berlina.

gll.

WIELKI TURNIEJ CHMIELEWSKIEGO

Zaproszenie dla Chmielewskiego na międzynarodowy turniej berliński w dn. 22 b. m. wpłynęło w sobotę. Wydział Sportowy PZB postanowił z zaproszenia tego nie skorzystać, wychodząc z założenia, że primo, klubowi Chmielewskiego — IKP należy się rewanż w Łodzi za zeszłoroczny jego start w Berlinie, a sekundo, obecny termin turnieju berlińskiego koliduje z programem drużynowych mistrzostw, które rozpoczynają sie w dwa dni później.

Aby dać jednak Chmielewskiemu możność spotkania się w silniejszej konkurencji, Wydział Sp. PZB daje klubowi IKP placet na zorganizowanie w Łodzi międzynarodowego turnieju w dwu wagach: lekkiej i średniej. Turniej ten odbyłby się na wzór właśnie turnieju berlińskiego i Sokoła poznańskiego. W wadze lekkiej, obsada polska wyglądałaby: Woźniakiewicz (IKP), Kajnar (Warta) lub Polus (Warszawianka). W wadze średniej, obok Chmielewskiego miałby walczyć Karpiński (CWS — Warszawa), a na przeciwników zaproszone byłyby dwie najlepsze wagi średnie Niemiec: znany u nas dobrze Gotthard Stein z Bononji i Hans Blum z Westfalji. IKP rozpoczyna montaż tej wielkiej imprezy po uzgodnieniu szczegółów z WS. PZB.

Międzynarodowe mistrzostwa Polski w zapaśnictwie rozegrane zostaną w dniach 7 i 8 grudnia r. b. w Katowicach. W mistrzostwach tych wezmą udział atleci Niemiec, Węgier i Łotwy.

Pozatem na zawody te przyjeżdża mistrz świata w podnoszeniu ciężarów Hass (Austrja), który zademonstruje kilka pokazówek.

14 grudnia projektowane jest spotkanie w zapaśnictwie między reprezentacją zapaśników zagranicznych a reprezentacją Warszawy. Mecz ten ma się odbyć w stolicy.

Finały drużynowych mistrzostw Polski w szabli i szpadzie rozegrane zostaną w Warszawie dnia 1 grudnia, a nie, jak było projektowane 17.XI.

Data komunikatu
powodem przesilenia w Lidze

KRYZYS W. G. I D. LIGI

Mecz Warszawianka — Legja odbył się, jak wiadomo, w nastroju dość gorącym. Ponieważ PKS nie przesłał w porę sprawozdania, które wedle opinji WG i D Ligi powinno zawierać wiele interesującego materjału, zwrócono się do instytucji tej z urgensem. Na wszelki wypadek postanowiono 6 b. m. odbyć posiedzenie zarządu, wydać odpowiednie wyroki z natychmiastową ważnością! Tak się też stało.

Na posiedzeniu WG i D z 6 b. m. sypnął się deszcz kar, zdyskwalifikowano szereg graczy i wybrano się do domu z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku.

Niemałe było zdziwienie członków WG i D Ligi, gdy w komunikacie wyczytali, że kary rozpoczynają się dopiero... z dniem 12 listopada.

Skąd, jak, co...? Wkrótce zdekonspirowano tajemnicę metamorfozy, jaką przeszła uchwała w drodze z protokółu posiedzenia do komunikatu. Oto przewodniczący WG i D kpt. Kublin wyszedł z założenia, że natychmiastowe uprawomocnienie kar sprzeciwia się przepisom ex praesidio, zmienił uchwałę przesuwając rozpoczęcie kar na 12 b. m.

Ponieważ statut nie zakazuje powzięcia tego rodzaju uchwały, członkowie WG i D widzieli w kroku tym naruszenie swych praw i zdecydowali się złożyć dymisję, co nastąpi na najbliższem posiedzeniu w czwartek 14 b. m.

NIE BĘDZIE KOMBINACYJ

Zarząd Ligi, chcąc zgóry przeciwdziałać jakimkolwie „kombinacjom" nakazał, by w najbliższą niedzielę *wszystkie mecze ligowe rozpoczęły się o tej samej godzinie t. j. o 12-ej w południe.*

Zarządzenie to jest zupełnie racjonalne, gdyż krążyły już pogłoski, że niektóre kluby układają się przeciwnikami, by zawody rozpocząć o porze, w której znane będą inne wyniki.

Równocześnie postanowił Zarząd Ligi wydelegować na poszczególne spotkania swych specjalnych obserwatorów. Dobrze byłoby jeszcze, gdyby w porę upomniano się w PKS-ie o wyznaczenie najzdolniejszych sędziów. Niestety to się nie stało i dzisiaj widzimy w liście sędziów desygnowanych na niedzielę nazwiska, które nasunąć muszą poważne zastrzeżenia.

Robieniem naprzekór całej opinji sportowej P. K. S. do niczego nie doprowadzi, jak chyba tylko do zupełnego zlikwidowania źle pojętej „samodzielności".

POBÓR W RUCHU

Trzej piłkarze mistrzowskiego Ruchu wstąpią w najbliższej przyszłości do wojska. Chodzi tu o Tatusia, Urbana i Wodarza.

Koszykarze z Niemec
goścmi studentów Warszawy

Najbliższa niedziela, 17 b. m. szykuje zwolennikom gier prawdziwą ucztę. Na hali YMCA zostanie rozegrane interesujące spotkanie międzynarodowe koszykówki męskiej pomiędzy stołecznym AZS a reprezentacją niemieckich akademików, która została pokonana przez Polaków na sierpniowych Igrzyskach Akademickich w Budapeszcie.

Drużyna niemiecka, w której skład wchodzi obecnie dwu Amerykanów Falk i Duis znacznie podwyższyła swój poziom.

Niemcy przyjeżdżają jako Deutsche Studentenschaft z Wrocławia.

Powyższe spotkanie, które zostanie rozegrane o godzinie 19, poprzedzi o g. 17 mecz siatkówki męskiej AZS — YMCA i o g. 18 mecz koszykówki kobiecej Polonia — AZS, oba b. ciekawe ze względu na stałą rywalizację tych najsilniejszych zespołów stolicy.

•

W najbliższą sobotę i niedzielę, dnia 16 i 17 b. m. rozpoczyna się doroczny turniej gier sportowych, organizowany przez warszawski okręgowy Ośrodek Wychowania Fizycznego przy współudziale WOZGS.

Turniej ten ze względu na rekordową ilość zgłoszonych drużyn, 108, co stanowi około 1000 zawodników siłą rzeczy musi być rozgrywany w ciągu kilku po sobie następujących sobót i niedziel. Odbywać się będzie zatem w dniach 16, 17, 23, 24, 30 listopada i 1, 7, 8, 14, 15 grudnia b. r.

Doroczne turnieje Ośrodka mają na celu jaknajszersze spopularyzowanie gier, co się im udaje z powodzeniem, gdyż do turnieju są dopuszczane również drużyny niestowarzyszone t. zw. „dzikie", które mają jedyną okazję zmierzenia swych sił z ekstra klasą stołeczna.

Spotkania są rozgrywane systemem puharowym w siatkówce i koszykówce pań i panów w klasach A i B, przyczem do tej ostatniej są zaliczone drużyny niestowarzyszone.

Nagrody w A klasie są przechodnie, natomiast w B — na własność.

W roku ubiegłym puhary Ośrodka zdobyli w siatkówce pań — AZS, w siatkówce panów — Polonia, w koszykówce pań — Polonia i w koszykówce panów — YMCA.

W tegorocznym turnieju rozstawiono mistrzów i vicemistrzów Warszawy.

W siatkówce pań klasy A rozstawione zostały AZS i Makabi, a pozatem zgłoszone zostały KPW Orzeł, Polonia, ŻASS oraz mistrz i vicemistrz klasy C.

W siatkówce panów klasy A rozstawiono AZS i Polonię. Obok nich grają Warszawianka, Legja, Iskra oraz mistrz i vicemistrz klasy B.

W koszykówce pań klasy A oddzielono odwieczne rywalki na terenie stolicy Polonię i AZS. Poza niemi wezmą udział Makabi, Warszawianka, mistrz i vicemistrz klasy B.

Wreszcie koszykówka panów zgrupowała Polonię, Skrę, AZS, Warszawiankę, YMCA, mistrza i vicemistrza klasy B, przyczem rozstawiono Polonię i Skrę.

Spotkania rozpoczynają się w klasie B i dopiero po wyłonieniu mistrzów i vicemistrzów tej klasy, nastąpią gry w klasie A.

Turniej rozpoczyna się w nadchodzącą sobotę na sali Ośrodka W. F. o godz. 17.

B. K.

Trener Kłyszejko bawi od kilku dni w Krakowie i prowadzi treningi klubów krakowskich. Nie jest wykluczone, iż z końcem miesiąca prowadzić będzie p. Kłyszejko treningi w podokręgu.

Turniej Siatkówki Wawelu rozpoczął się w Krakowie ubiegłej niedzieli. Pierwsza kolejka rozgrywek nie przyniosła niespodzianek, a rezultaty były następujące: Wawel — Olsza 2:1, YMCA — Wieliczanka 2:0, Wawel I — Wawel II 2:1, YMCA — Wawel 2:0.

Ciekawostki z ringów polskich

Finlandia, Danja i Szwecja odpowiedziały odmownie na propozycję Polski rozegrania spotkań reprezentacyjnych. Na najbliższych przeciwników wybrał PZB Łotwę i Estonję, oceniając ich wartość właściwie tylko jako sparringpartnerów. Niebawem nawiązane zostaną pertraktacje w sprawie meczów z Łotwą i Estonją.

•

I.K.P. — WARSZAWIANKA

IKP. walczy w Warszawie w dniu 1-go grudnia w ramach towarzyskiego międzyklubowego meczu z Warszawianką. Dojdzie wówczas do sensacyjnego rewanżu Polus — Woźniakiewicz. Przed trzema tygodniami łodzianin zwyciężył mistrza Polski. Mecz IKP.— Warszawianka zbiega się z międzynarodowym meczem Eintracht — Hannover — Skoda.

•

Poznański okręgowy związek bokserski sfinalizował międzymiastowe spotkanie Poznań — Berlin na dzień 12-go stycznia w Poznaniu.

„Wyczyn" gospodarza PZB, p. Zapłatki w lokalu związku nie przestaje być tematm rozmów wśród poznańskich sportowców, przyczem wyraża się zdziwienie, że do wtorku włącznie zarząd PZB. nie zareagował.

Zarząd POZB. zawiesił jeszcze w niedzielę przed meczem p. Zapłatkę w funkcjach gospodarza mimo, ż p. Z. z tytułu swej funkcji miał nadzorować organizację w sali. Takiego samego kroku miała prawo oczekiwać opinja sportowa od prezesa PZB.

Niezależnie od rozstrzygnięcia sprawy przez PZB, zajmować będzie się nią sąd państwowy, do którego skierował ją pobity p. Dankowski.

•

Pietrzak walczy w nadchodzącą niedzielę z Bilbaumem w Kaliszu w ramach międzyklubowego meczu KKS.— Hakoah (Łódź).

•

„Teddy", pięściarz Legji, po dłuższej chorobie i po załagodzeniu pewnych nieporozumień z kierownictwem klubu, powraca wkrótce na ring.

•

Niedzielne międzymiastowe zawody pięściarskie Poznań — Łódź, sędziowane były po raz pierwszy w Polsce systemem nazwanym „jawnym", przy pomocy sygnalizacji świetlnej. System ten naszem zdaniem nie zdał egzaminu, gdyż zasadnicze zło nie zostało usunięte. Tak jak poprzednio nie podaje się jak poszczególny sędzia punktuje, czyli cała sprawa sprowadza się nie do jawnego sędziowania, a tylko do innego sposobu podawania wyniku. Już w niedzielnym meczu były tak jaskrawo sprzeczne decyzje, o czem zresztą mówiliśmy w sprawozdaniu telefonicznem że dwu sędziów przyznało zwycięstwo jednemu zawodnikowi, a trzeci dopatrzył się zwycięstwa u drugiego. Była to decyzja wyraźnie zła, lecz nowy system „jawny" nie ujawnił, który to sędzia dopatrzył się zwycięstwa miejscowego zawodnika.

Ogłaszano wynik każdego starcia. Każdy z sędziów miał do dyspozycji po trzy żarówki w trzech kolorach. Aby nie ujawniać, jak poszczególny sędzia decyduje, sędziowie naciskali guziki lampy i dopiero później na ogólnej tablicy rozdzielczej włączano wszystkie żarówki jednocześnie. Gdzie tu jest zatem jawność sędziowania? Tak jak dotąd, każdy sędzia kryje się nadal za płaszczykiem tajemnicy.

Czas z tem skończyć, jeżeli chcemy rzeczywiście uzdrowić stosunki wśród sędziów pięściarskich. Niech każdy z nich bierze odpowiedzialność za swe decyzje.

Jest jeszcze dalszy bardzo poważny minus powyżej omawianego sposobu sędziowania. Może się bowiem zdarzyć wypadek, że jeden z zawodników wygrywa dwa pierwsze starcia różnicą dwóch punktów, a przegrywa ostatnie różnicą 3 punktów i w rezultacie walkę. Za pomocą lampek ogłoszono zwycięstwo pierwszego zawodnika w dwu pierwszych starciach, drugiego w trzeciem starciu. Publiczność nie zrozumie wówczas dlaczego zwycięstwo przyznaje się zwycięzcy jednego starcia, a uznaje się za pokonanego boksera lepszego przez dwa starcia, co w konsekwencji może doprowadzić do niepotrzebnych demonstracyj.

Konieczna reforma

Wspominaliśmy niedawno o trudnościach z jakiemi walczą kluby tenisowe przy organizowaniu turniejów i zwróciliśmy uwagę na pewien ruch w kierunku rozgrywania meczów międzyklubowych, czy też międzymiastowych.

W związku z tem wydaje się nam konieczna pewna reforma w rozgrywkach o mistrzostwo Polski międzydrużynowe. Widocznie ten rodzaj zawodów nie wszystkie kluby może zadowolić, jeśli na 80 klubów zrzeszonych w Polsce w rozgrywkach wzięło udział zaledwie 30 (w r. 1934—26), czyli liczba nie przekraczająca nawet 50 procent.

Powodów tej abstynencji można by się doszukać bardzo wiele. Przedewszystkiem cały szereg małych klubików, mówi sobie zgóry, że nie ma żadnych szans, albo też nie jest w stanie wystawić drużyny składającej się z dwu singlistów, debla, mixta i singlistki.

Dlatego też, zdaniem naszem, reforma rozgrywek o M. P. M. powinna iść w kierunku udostępnienia rozgrywek dla słabszych klubów. Tu widzimy jedno tylko wyjście: podzielenie klubów tenisowych na dwie kategorje — mocniejszych i słabszych, względnie na klasę A i B, jak jest to praktykowane w innych gałęziach sportu.

Kto wie czy dla klubów słabszych nie należałoby ograniczyć ilości konkurencyj, odrzucając ewentualnie grę mieszaną czy też singla pań. Jest to zresztą sprawa nadająca się do dyskusji.

Doświadczenie kilku lat ubiegłych wykazało ponadto, że kluby nie dotrzymują terminów rozgrywek, przez co finał odbywa się dopiero gdzieś późną jesienią, wówczas kiedy gracze już tracą formę lub spotkanie wogóle nie może dojść do skutku spowodu niepogody (r. 1934).

Kluby podają jako powód opóźnienia, iż Związek zabiera im często graczy reprezentacyjnych, których wysyła za granicę i t. p. Dlatego też wartoby się zastanowić, czy z rozgrywek międzyklubowych nie należałoby wogóle wyeliminować graczy, którzy reprezentowali Polskę w Puharze Davisa. Czy dla danego klubu nie będzie pożyteczniej aby np. zamiast Hebdy grał Kołcz, czy też zamiast Tłoczyńskiego Majewski i t. d.?

Z rozgrywek drużynowych możnaby również skorzystać w związku z ruchem popierania tenisa wśród młodzieży. Tak więc możnaby jeszcze wprowadzić dodatkowy punkt — konkurencję juniorów, względnie przeprowadzić mistrzostwa drużynowe juniorów systemem daviscupowym (dwa singla i dubel). Oczywiście, należałoby tę reformę wprowadzić bardzo łagodnie, rozpoczynając od rozgrywek w okręgach i ewentualnie, po zdobyciu różnych doświadczeń, rozciągnąć ją na całą Polskę.

Echa krakowskie

KANADYJCZYK W CRACOVII

Henryk Toni, który zasilił szeregi Cracovii, nie zalicza się do ekstraklasy hokeja kanadyjskiego. Jak sam mówi, nie umie on właściwie grać w hokeja, to znaczy umie tyle, ile umie każdy uczeń-Kanadyjczyk. Grał w drużynie swej szkoły przygodnie, nigdy w żadnym poważnym klubie, nigdy w żadnych mistrzostwach.

To też o wartości tego nowego nabytku Cracovii przekonamy się dopiero po pierwszych treningach. Może Kanadyjczyk, który „nie umie" grać w hokeja okaże się jednak cennym nabytkiem dla drużyny polskiej.

HOKEIŚCI KRAKOWSCY WYBRALI NOWE WŁADZE

Przy udziale pięciu klubów obradowało Walne Zgromadzenie Krakowskiego Okręgowego Związku Hokejowego. Zebranie zapowiadało się burzliwie, gdyż zeszłoroczne władze nie wykazały żadnej żywotności, przez całą kadencję nie było posiedzeń zarządu. Tymczasem przebieg zgromadzenia był spokojny, zapomniano o przeszłości i wybrano nowe władze pod kątem widzenia nowych zadań. Na czele związku stanął jako prezes por. Kosman, wiceprezes mgr. Osiek, sekretarz Zębalski, kapitan związkowy Ziętkiewicz, członkowie zarządu: prof. Jodłowski i Kołodziej. Do Komisji rewizyjnej dr. Bunsch, dr. Lipschütz, dr. Latacz, Szembek i Kapusta.

KOSZYKARZE OLSZY W KLASIE A

W ubiegłą niedzielę rozegrano w Krakowie zawody kwalifikacyjne w koszykówce, które przyniosły wygraną Olszy z Hejnałem (Kęty) 34:21 (18:13).

Ze świata

MAYER — OLIMPIJKA NIEMIECKA

Helen Mayer, słynna fechtmistrzyni niemiecka, która wskutek swego pochodzenia żydowskiego wyemigrowała do Ameryki, została zaproszona przez dr. Lewalda prezesa Niemieckiego komitetu olimpijskiego do reprezentowania barw Niemiec na Olimpjadzie. Mayer propozycję przyjęła.

Jest to wielki cios dla kół amerykańskich, które prowadziły propagandę przeciwko Olimpjadzie, a tem samem triumf (choć zapewne bolesny) dla Niemiec.

NAJSILNIEJSI LUDZIE EUROPY

Mistrzostwa Europy w podnoszeniu ciężarów w dwu najcięższych wagach przyniosły wyniki następujące:

Waga półciężka: 1) Hostin (Francja) 370 kg., 2) Deutsch (Niemcy) 357.5 kg., 3) Hala (Austrja) 340 kg.

Waga ciężka: Manger (Niemcy) 395 kg., 2) Walker (Anglja) 382.5 kg., 3) Psenika (Czechy) 382.5 kg.

W ogólnej punktacji zwyciężyli Niemcy przed Francją i Austrją.

NOWE REKORDY PŁYWACKIE SOWIETÓW

W Moskwie odbyły się międzynarodowe zawody pływackie przy udziale robotniczych pływaków Finlandji, Szwecji, Czechosłowacji i Sowietów.

Na zawodach ustanowiono 5 nowych rekordów sowieckich, a w tej liczbie— nowy rekord Europy na 100 m. stylem klasycznym w czasie 1:12.2 sek. Autorem tego wyniku jest marynarz czerwonej floty Bojczenko. Dawny rekord Europy wynosił 1:12.4 sek. i należał do Francuza Cartonneta.

NOWE ZWYCIĘSTWO EDERA

Niemiecki mistrz Europy w wadze półśredniej, bokser Gustaw Eder, bronił w poniedziałek po raz siódmy swego tytułu mistrzowskiego w walce z Belgiem Wouters. Zwyciężył Eder w dziewiątej rundzie przez k. o.

SZEŚCIODNIÓWKA PARYSKA

W poniedziałek została zakończona sześciodniówka kolarska w Paryżu, w której zwyciężyła para francuska Archambaud — Lapebie — 3.341 klm. 753 pkt. Dalsze miejsca zajęli: Włosi Guerra — Olmo 805 pkt. o 3 rundy wtyle, 3) R. Maes — S. Maes 886 pkt. o 5 rund wtyle, 4) Magne — Pelissier, 5) De Cr luve — Bonduel.

AMERYKANIE W DREZNIE

W poniedziałek wieczorem startowali w Dreznie pływacy amerykańscy, wygrywając wszystkie konkurencje. 100 m. nawznak — Kiefer 1:09.3 sek., 100 m. dow. — Highland 1:03.8 sek., 100 m. klas. — Brydenthal 1:15.5 sek. W sztafecie 3 x 100 m. zwyciężyli Amerykanie 3:38, 9 sek.

AUSTRALIJSKA LENGLEN

W Sydney odkryto młodą 16-letnią tenisistkę, Thelmę Coyne, która jest podobno fenomenalna. Australijczycy obiecują, że będzie ona nową Lenglen. Ale Europa zobaczy ją dopiero za dwa lata.

Andrzej Ługis

WIELKA GRA

Powieść z życia piłkarzy **46)**

Manipulacje z chusteczką zabrały panu Waldemarowi chwilę czasu. Wystarczająco dużą, aby zdenerowować oczekującą na blankiet urzędniczkę i stojących dalej w ogonku klientów. Jakiś brodaty kupiec wyraził nawet głośno swe wątpliwości co do stanu umysłowego starszego pana, wiążącego na chustce supełki, co tak speszyło naszego przyjaciela, że zamiast depeszy podał do okienka właśnie ową nieszczęsną chusteczkę z supełkiem.

Wyszedłszy z poczty Klubman, spojrzał na zegar i zastanowił się gdzie teraz spotkać Jankowskiego. Szósta. Mógł jeszcze zdążyć na gimnastykę do Ośrodka W. F. i złapać tam prezesa, który osobiście kierował zaprawą graczy Piasta.

Te treningi gimnastyczne były ostatnią inowacją, jaką wprowadził w klubie Jankowski. Początkowo niebardzo paliło się chłopakom do gimnastyki, ale prezes potrafił ich zachęcić w sposób bardzo prosty. Sam zrobił pokaz. Jego ćwiczenia na drążku i trapezie tak podobały się graczom, ze na następne treningi przychodziła już cała paka piastowców i to nietylko piłkarzy.

„Fantastycznemi" w pojęciu wielu działaczy futbolowych posunięciami Jankowskiego zachwycił się szczerze płk. Wacek komendant Okr. Urzędu W. F., który forsował właśnie zasadę, żeby reprezentacyjny stadjon Wojska Polskiego udzielać na zawody jedynie klubom prowadzącym racjonalny trening.

Klubman, manewrując Nowym Światem do Al. Ujazdowskich zapomniał już zupełnie o niesmacznym wybryku brodatego kupca na poczcie. Pogrążony był znów w myślach o wyjeździe do Budapesztu i błogosławionej pracy Jankowskiego. Czego ten człowiek nie dokonał w tak krótkim czasie! Bez niego Piast wydawałby już teraz ostatnie tchnienie. Rozrzewniony pan Waldemar uznał, że takie zasługi nie mogą przejść bez nagrody.

Cóż do stu djabłów! Na to chyba są różne odznaczenia i ordery. Jeżeli taki Horewnicki potrafił w swoim czasie wybiegać dla siebie srebrny krzyż zasługi, to chyba Karolowi należał się, już teraz, conajmniej złoty! Trzeba pomówić o tem z Nerwińskim. Ten potrafi załatwić wszystko w sposób odpowiednio dyskretny, a wpływy „Echa Stadjonu" są ogromne, z jego opinją liczą się nawet naczelne władze sportowe. Oczywiście trzeba tylko wszystko tak robić, aby zawcześnie nie dowiedział się o tem Jankowski, bo napewno zabroniłby wszelkich starań w tym kierunku...

Znalazłszy sposób, w jaki mógłby odwdzięczyć się Jankowskiemu, pan Waldemar począł znów pogwizdywać jak przed półgodziną i był z siebie ogromnie zadowolony. To będzie dobra niespodzianka. Któregoś dnia Karol otworzy gazetę i przeczyta: „Wśród odznaczonych złotym krzyżem zasługi widzimy nazwisko znanego działacza sportowego Karola Jankowskiego"!... Musi, koniecznie musi doprowadzić do tego!

Mimo, że szedł szybko, sala Ośrodka była już pusta. Całą drużynę piłkarską Klubman zastał natomiast w szatni.

— Dobrywieczór! Co tak wcześnie skończyliście?...

— Pan prezes musiał dziś wcześniej wyjść — poinformował Pralik. — Ale, ale panie Klubman, jak tam ze sprawą honorową pana prezesa?

— Nic nie wiem — wymigiwał się pan Waldemar. — Niema żadnej sprawy...

Ale chłopcy nie chcieli ustąpić. Otoczyli go kołem i zaczęli ciągnąć za język.

— Panie Klubman, wszyscy wiemy, niema co ukrywać, — zaczął Kurzawa — przecież cała draka wynikła wtedy gdy mnie badali w Lidze w sprawie lwowskiego meczu. Zresztą Szarża gada o tem głośno na mieście...

— Jakto gada? Kto słyszał?

— No, on niby nie mówi tak wyraźnie, bo mu trochę nie wypada, ale daje poznać, że z prezesem będzie marnie!

— Panie Klubman — indagował Kreska—czy to prawda, że Szarża jest takim zajadłym pojedynkowiczem? Czy pan myśli, że prezes naprawde może znaleźć się w niebezpieczeństwie?

Pan Waldemar widział, że nie sposób zbyć chłopaków byle czem. W dodatku rozłościł go fakt, iż Szarża szczeka na mieście o przyszłym pojedynku.

— Nic się nie bójcie, panowie. Jeśli ktoś na tem źle wyjdzie, to napewno nie prezes!

— Ale podobno Szarża niejednego już zaprawił — nastawał Pralik. — Prezes umie bić się na szable? Łapę ma zdrową, czy tylko aby kapuje się na szermierce?...

— Pierwsza klasa — wyrzekł z mocą Klubman, choć w gruncie rzeczy nic o tem nie wiedział.

— A strzelać umie? Panie Klubman, to niema żartów, taki łobuz może nam wykończyć prezesa!...

Wzruszające było to olbrzymie zainteresowanie sprawą Jankowskiego i troska o jego bezpieczeństwo. Klubman rozrzewnił się zupełnie, a że do szatni wślizgnął się akurat Paweł Dziobek, więc pojechał na całego:

— Słuchajcie panowie. Jeszcze raz powtarzem, że jeśli ktoś źle na tem wszystkiem wyjdzie, jeśli kto będzie kiedyś żałował — to napewno nie pan Jankowski. On jest wyzwany i ma prawo wyboru broni. Gdy wybierze szable, Szarża zostanie skrócony o głowę, gdy zaś będą się strzelać, tem gorzej dla Szarży!

— Widział pan może, jak pan prezes strzela?

— Czy widziałem — uśmiechnął się pan Waldemar głęboko zadowolony, że zwróciły się nań z ciekawością wszystkie oczy — oczywiście. Czytaliście panowie o hrabim Monte Christo, co to wystrzeliwał czarne punkty z ósemki treflowej, popijając sobie przy stole vermouth?

— Tak, tak, no więc?...

— No więc prezes robi codziennie rano to samo. Podziurawił już kilka talji kart, a jeszcze nie widziałem, aby kiedykolwiek spudłował!...

— Co pan powie! W takim razie krewa z Szarżą! — ucieszył się Pralik. — Ale muszę panu powiedzieć, że tak i tak byłby on zawsze przegrany. Czy pan myśli, że jakby coś zrobił prezesowi, to chodziłby cały po świecie? Niech pan patrzy na tą twardą, robociarską łapę. Ja pierwszy wykręciłbym mu gębę na plecy!...

— Dobrze mówisz, Józiek! Brawo stary! — podchwycono ze wszystkich stron. — Sprawa z prezesem, to sprawa z nami wszystkimi!...

Pan Waldemar promieniał. Nie przypuszczał, że Jankowski tak zdobył sobie tych chłopców. Zauważył przytem, że stojący przy drzwiach Paweł Dziobek wysunął się spowrotem na korytarz. Musiał poczuć dreszczyk w okolicach krzyża...

(C. d. n.).

Ulica paryska manifestuje

10 minut triumfalnego biegu Ladoumegue'a

Punktem kulminacyjnym nanowo wyciągniętej z aktów sprawy Ladoumegue'a był dzień dzisiejszy. Jak świat światem, żadne miasto i żadna publiczność „nieboiskowa" nie obsypała żadnego sportowca takiemi owacjami, jak to uczynił blisko półmiljonowy tłum, biegnącemu dziś przez środek Paryża Ladoumegue'owi. Nim w krótkich słowach postaramy się opisać to wielkie wydarzenie, cofniemy się wstecz o kilka tygodni.

Czytelnicy pewno sobie przypominają, że wczesną jesienią bawił Ladoumegue w Rosji Sowieckiej, gdzie startując w największych miastach odnosił same sukcesy. Propaganda Francji była tak wielka, że sprawą najlepszego biegacza francuskiego zainteresował się sam minister Sportu i Wychowania Fizycznego, a cała prasa zaczęła się domagać rewizji procesu i przywrócenia mu praw. Zdawało się, że dzięki wstawiennictwu tak wpływowej osobistości, stanie się zadość życzeniom ogółu i popularny Julot będzie mógł oficjalnie wrócić na bieżnię. Stało się jednak inaczej.

Nie pomogło wstawiennictwo ministra, nie pomogły wywody i ataki prasy, Związek Lekkoatletyczny nie poszedł na żadne ustępstwa, nikt nie zdołał przełamać jego uporu i Ladoumegue pozostał banitą. Sprawa jednak nie została odłożona ad acta. Najpotężniejszy dziennik frncuski „Paris-Soir" wielki protektor Ladoumegue'a nie dał za wygraną i postanowił urządzić manifestację, w której by wzięła udział wielotysięczna masa przyjaciół i zwolenników wielkiegn biegacza.

Wyrazem tej manifestacji był zorganizowany w dniu dzisiejszym bieg Ladoumegue'a przez dwie najszersze aleje Paryża, Wielkiej Armji i Pól Elizejskich. Sukces tego propagandowego biegu przeszedł najśmielsze oczekiwania organizatorów. Manifestacja rozpocząć się miała o godz nie 10-ej rano, a już o 8-ej wzdłuż całej trasy zaczął się tworzyć podwójny szpaler. Nie wiem jakim cudem udało mi się znaleźć w pobliżu startu, na którym właśnie robiono ostatnie przygotowania. Za chwilę zajeżdża auto prowadzone przez Carpentiera, z którego wyskakuje oczekiwany z niecierpliwością, wzruszony bohater. Cóż to za uczta dla tych tysięcy, które teraz z bliska oglądać mogą swych pupili i ulubieńców, których dotychczas podziwiali tylko zdaleka na ringu, na scenie lub na ekranie. W tej chwili te wszystkie gwiazdy są między niemi. Maurice Chevalier, Albert Prejean, Chiron, Detroyat, Thil, Gerardin i wielu, wielu innych też przyszło aklamować posiadacza trzech rekordów światowych. Publiczność raduje się na ich widok, a wkrótce śpiewa chórem zaintonowaną przez Chevaliera popularną piosenkę „Valentino", zmienioną naturalnie odpowiednio i kończącą się refrenem: „Ladoumegue, Ladoumegue".

Wskazówka zbliża się do oznaczonej na start godziny, a każda minuta opóźnienia, to nowy tysiąc samochodów zablokowanych w zamkniętych przez policję ulicach. W tem miejscu pozwolę sobie zwrócić uwagę, że na zamknięcie ruchu na placu Etoile i Polach Elizejskich trzeba albo rewji w dniu święta narodowego, albo pogrzebu prezydenta lub ministra. Tem więc bardziej godna jest podziwu inicjatywa „Paris-Soir'u" i mimo kolosalnych trudności, wprowadzenie jej w czyn.

Nareszcie wybija godzina startu. Chevalier pełni honorową funkcję startera. Pada strzał, Ladoumegue lekko jak ptak rusza z miejsca. Za nim rusza karawana nieprzeliczonych rowerów, motocykli i samochodów, zajętych przez „wedety", „oficielów", kibiców, dziennikarzy, operatorów filmowych i wszystkich innych. To co się później działo wiem tylko z opowiadań i z opisów. Wiem, że po przebiegnięciu blisko trzech i pół kilomatrów trasy w niespełna 10 minut, został Julot pochwycony na ramiona tłumu wielbicieli i że dopiero Thil musiał zrobić użytek ze swych pięści, by odbić zmęczonego temi owacjami i wzruszonego do łez przyjaciela. Wiem, że wzdłuż całej trasy grzmiał przez dziesięć minut okrzyk tłumu: „Niech żyje Ladoumegue" i „Precz z Federacją". Wiem też, że nie obeszło się bez wypadków, gdyż kordony policji nie zdołały utrzymać rozentuzjazmowanych mas. Na zakończenie tego dnia, jak się wyraził Ladoumegue „najpiękniejszego w jego życiu", zaprosił Carpentier dzisiejszego triumfatora do swego baru, gdzie w ścisłem gronie przyjaciół i zaproszonych gości odbyły się ostatnie uroczystości, związane z manifestacją na cześć najlepszego biegacza Francji.

J. Gryżewski.



TRIUMFALNY BIEG LADOUMEGUE'A ULICAMI PARYŻA
o czem obszerną korespondencję zamieszczamy obok.

INTERESUJĄCA IMPREZA HOKEJOWA

W niedzielę odbyła się w Wiedniu konferencja komitetu rozgrywek o puhar Europy w hokeju na lodzie. Prezesem wybrany został dr. Joe Gruss z Pragi. Uchwalono rozdzielić uczestniczące w konkurencji drużyny na dwie grupy, z tem, że o przydziale decyduje los.

W rezultacie do grupy A dostali się: Francais Volants Paryż, LTC — Praga, HC Bruxelles, W.E.V. — Wiedeń. W grupie B grają: HC Rapid — Praga, BKE — Budapeszt, Telephonklub — Bukareszt, Eishockeyklub Engelmann — Wiedeń. Pierwsze gry odbędą się przed igrzyskami w Garmisch, a druga runda i finały po turnieju olimpijskim. Ponieważ podobną konkurencję rozgrywają również kluby „Zachodu", z liczniejszym udziałem drużyn angielskich, wzmocnionych o Kanadyjczyków, uchwalono, by później zmierzyli się ze sobą zwycięzcy dwu tych wielkich konkurencyj. Drużyna, która utrzyma się na czele, będzie miała pełne prawo do tytułu moralnego mistrza Europy.

Żałować wypada, że w interesujących tych imprezach nie znajdzie się żadna polska drużyna. Nawet przy większej przedsiębiorczości z naszej strony byłby jednak udział trudny, gdyż pierwszym warunkiem jest posiadanie sztucznego toru.

Byłoby rzeczą wykluczoną, by np. Cracovia przyjmowała gości zagranicznych w Katowicach, gdyż finansowo nie mogłoby się to absolutnie kalkulować, pomijając już tak „uboczny" fakt, jak niestałość Torkatu, o którym się po dzień dzisiejszy nie wie, czy będzie wogóle czynny i jakie będą jego możliwości.

W centrali europejskiej spraw lekkoatletycznych

Przegląd Sportowy z wizytą u prezesa Stankovitsa

Budapeszt, w listopadzie.

Przy alley Dessa nr. 3 piękny parterowy apartament zajmuje p. Stankovits Szilard, v.-prezes Międzynarodowej Federacji L. A. i przewodniczący Komitetu europejskiego. Kiedy zameldowałem się u niego, p. Stankovits prosił o dwie godziny na przygotowanie materjałów. Na stole, przy którym mnie przyjął, leżała plika papierów, a między niemi list od kpt. Misińskiego i otrzymane protokóły sędziowskie PZLA z zawodów w Poznaniu, na których Heljasz ustanowił nowy rekord świata w rzucie kulą oburącz.

Zaczynamy naszą rozmowę od zapoznania się z planem konferencji Komitetu europejskiego, która odbędzie się w Warszawie.

— Termin konferencji wyznaczyliśmy na 7 i 8 grudnia — mówi p. Stankovits. — Nie wszyscy członkowie wezmą udział w zebraniu. Delegat Winch, zajęty w tej chwili innemi sprawami, nie dał wogóle odpowiedzi, delegat Francji uznał, że jazda do Polski jest zbyt męcząca i wobec tego upoważnił do reprezentowania swego kraju któregoś z członków Komitetu. Przyjadą natomiast napewno delegat Niemiec Halt, Szwed Ekelund, dr. Missanghi i ja z Węgier, no i naturalnie kpt. Misiński, jako gospodarz.

O czem będziemy mówili?

Jako punkt pierwszy poruszymy sprawę regulaminu mistrzostw Europy. Pierwsze mistrzostwa w Turynie zdały naogół egzamin, praktyka jednak pokazuje, że trzeba do przyszłych mistrzostw wprowadzić pewne zmiany. Ustalimy więc treść ankiety do wszystkich państw zrzeszonych w IAFF. Zawierać ona będzie trzy pytania: czy dane państwo chce urządzić u siebie przyszłe mistrzostwa, czy chce, aby mistrzostwa rozgrywać corocznie i czy wreszcie chce zmienić regulamin mistrzostw. Jeśli chodzi o pierwszą kwestję, to wiem, że zabiegać o urządzenie mistrzostw ma Francja, jeśli chodzi o drugą, to wydaje mi się, że projekt rozgrywania mistrzostw corocznie jest nierealny ze względu na brak terminów. W każdym razie ja jestem temu przeciwny i kpt. Misiński też.

Następną sprawą, którą zajmie się konferencja, to referat kpt. Misińskiego o ujednostajnieniu programów spotkań międzypaństwowych. Jest to sprawa niezwykle trudna i wątpię, czy da jakieś wyniki konkretne. Można to tylko związkom zalecić, ale nigdy zmusić, gdyż każdy będzie w towarzyskich spotkaniach dobierał taki program, jaki mu daje największe szanse na zwycięstwo.

Ostatnim punktem, którym zajmie się konferencja, będzie zatwierdzenie nowych rekordów świata. Będzie właśnie wśród nich rekord Heljasza w rzucie kulą — 28.75 — ustanowiony w Poznaniu 18 sierpnia.

— Jakie szanse daje Pan Polsce na Olimpjadzie?

— Widziałem na meczu Polska — Węgry większą lekkoatletów i według mnie Senajder i Kucharski są w obecnej chwili najlepsi w Europie w swych konkurencjach.

— A szanse Węgier?

— Będziemy przygotowywali się solidnie do Olimpjady, ale nigdy zgóry nie lubię mówić, na co liczymy.

— Jak wyglądają wasze przygotowania, czy zapowiadają się jakieś obozy treningowe?

— Obozy, obozy — mówi p. Stankovits, chodząc wielkiemi krokami po pokoju, — wiem, że u was jest wyznawany ten kierunek przygotowań. My idziemy zupełnie inną drogą. Wybraliśmy około 90 najlepszych zawodników i poddajemy ich zimowemu treningowi do marca. Pod kierunkiem nauczyciela naszego CIWF p. Körezi przejdą oni specjalny trening gimnastyczny i atletyczny. Każdy otrzyma dokładne przepisy, jak trening jego powinien wyglądać, dokładnie przepisaną ilość masaży i łaźni, ale trenować będzie indywidualnie i związek mieć będzie nad nim jedynie nadzór.

Przy końcu sezonu zimowego odbędziemy konferencje z poszczególnymi zawodnikami i ustalimy, w jakich konkurencjach będą startowali. Taki np. Kovacs musi się zdecydować, czy będzie biegał przez płotki, czy w biegu płaskim. Te rzeczy zostawiamy do indywidualnego uznania zawodników, gdyż oni najlepiej czują, w jakiej konkurencji mogą osiągnąć najlepszą formę. Ponieważ okres najlepszej formy przypada u naszych zawodników dopiero na końca sierpnia i wrzesień, musimy dążyć do takiego ułożenia treningu, by okres ten w tym roku przyspieszyć. Ułożymy program spotkań i zawodów (prawdopodobnie głównie krajowych, gdyż trudno rozgrywać przed Olimpjadą mecze zagraniczne) i z liczby 90 zawodników będziemy stopniowo eliminować jednostki słabsze, tak że w końcu dojdziemy do wyłonienia reprezentacji.

— Czy będzie sprowadzony jakiś zagraniczny trener?

— Nie. Każdy zawodnik ma swego trenera, który go najlepiej zna, a nad tymi trenerami czuwa jeden związkowy, który nakreśla ogólne ramy pracy. Tak wygląda mniej-więcej plan naszych przygotowań olimpijskich w lekkiej atletyce.

Rozmowa jest skończona. Ale p. Stankovits ma jeszcze dużo innych rzeczy do powiedzenia. Zapytuje o stosunki w Polsce, cieszy się bardzo z przyjazdu do Warszawy. Muszę odpowiadać na pytania, czy w grudniu u nas jest zimno i trzeba jechać w futrze, czy ładne jest Zakopane, Kraków? Jak się ma Kusociński?

Przypominam sobie jeszcze jedno pytanie i zadaję je rozmówcy: — Co panu jest wiadome o projekcie mistrzostw drużynowych Europy.

— Oficjalnie wniosku takiego jeszcze nie znam. Ponieważ jednak rozgrywanie tych mistrzostw musiałoby polegać na utworzeniu regjonalnych grup, a sąsiadujące ze sobą państwa nie zawsze chcą ze sobą walczyć, projekt taki musi się skończyć niepowodzeniem.

— Proszę pozdrowić odemnie mego przyjaciela kpt. Misińskiego i Janusza Kusocińskiego i powiedzieć mu, że bardzo, a bardzo pragniemy tutaj, aby wziął udział w Olimpjadzie — słyszę na pożegnanie. *D. Nizała.*



STANKOVITS
prezes węgierskiego Zw. lekkoatletycznego i wiceprezes międzynarodowej federacji z którym wywiad obok drukujemy.

Komplikacje z Belgami

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego

Z meczami reprezentacji belgijskiej w Polsce zaszła komplikacja. W chwili gdy po uzgodnieniu przez obie strony warunków finansowych, nic nie stało już na przeszkodzie, Irlandja zatelegrafowała do Brukseli, że w dniach 11—19 grudnia gościć chce u siebie Belgów.

Irlandczycy mają wobec związku belgijskiego zobowiązania i mecze z Belgją odkładali już kilkakrotnie. Tym razem jednak uparli się i oświadczyli, że wymienione wyżej daty są jedynemi, jakiemi rozporządzają przed 1937 rokiem. Belgowie nie wskórawszy nic za pomocą korespondencji, połączyli się telegraficznie z Dublinem, lecz i to nie pomogło.

W Brukseli panuje z tego powodu rozpacz, zwłaszcza wśród bokserów, którzy dużo sobie obiecywali po tournee w Polsce. Związek Belgijski napisał do Poznania list, w którym przeprasza za zawód i prosi o wyznaczenie jakiejkolwiek innej daty na ten wyjazd.

Trzeba podkreślić, iż mecze reprezentacji belgijskiej w Polsce odbiłyby się głębokiem echem na zachodzie Europy, gdzie o polskim boksie wie się bardzo niedużo. Dlatego też z punktu widzenia propagandy należałoby do spotkań tych doprowadzić. Belgowie są dziś bardzo silni. Pokonali oni Francję, Włochy, Holandję, przyczem tę ostatnią w katastrofalnym stosunku 16:0. Na niedawnym turnieju międzynarodowym „l'Intransigeant" dwu Belgów zdobyło tytuły mistrzowskie. Do meczów w Polsce Belgowie przygotowywali się szczególnie troskliwie i chcieli tam zostawić jak najlepsze wrażenie.

Prasa belgijska zamieszczała o wyprawie do Polski artykuły zatytułowane „tournee przyjaźni".

POLSKA — BELGJA NA STADJONIE HEYZEL

Belgijski Związek Piłki Nożnej na ostatniem zebraniu przyjął do wiadomości korespondencję przeprowadzoną z Polskim Związkiem Piłki Nożnej. Mecz Polska — Belgja wstawiono definitywnie do kalendarza na dzień 16 lutego i już teraz dano instrukcje w celu przygotowania nań boiska Heyzel.

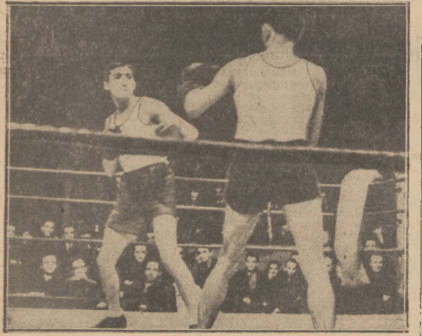
Stadjon ten jest wciąż największy na kontynencie, gdyż posiada 75.000 miejsc, a w razie potrzeby można tam zmieścić dodatkowo 25.000 osób. Dopiero stadjon olimpijski w Berlinie odbierze mu nazwę „króla stadjonów kontynentu".

W chwili obecnej burzona jest wystawa światowa w Brukseli, na której wspomniany stadjon się mieści. Belgijski związek wydał w związku z tem polecenia, ażeby nie zniszczyć tam boiska.

Mecz z Polską będzie pierwszy, który zostanie rozegrany na stadjonie po zlikwidowaniu wystawy światowej.

RAYMOND BRAINE GRAĆ BĘDZIE Z POLSKĄ?

Słynny napastnik Sparty czeskiej Raymond Braine, który jest obywatelem belgijskim, otrzymał znów propozycję wystąpienia w reprezentacji Belgji. Jak wiadomo, Sparta zwalniała go ostatnio bardzo chętnie za dość słonom wynagrodzeniem. Braine został już wystawiony przeciw Szwecji (17 listopada). Wątpliwe jest jednak, czy Belgowie dojdą ze Spartą do porozumienia. Nic jednak nie stanie na przeszkodzie, aby Braine zagrał w lutym przeciw Polsce. *T. Garda.*



MAKABI — C. W. S. 9:7
Neuding (tyłem) i Tomaszewski



REPREZENTACJA HOKEJOWA CZECHOSŁOWACJI
już grała w Pradze na remis z Kanadyjczykami francuskimi. Od prawej: Tozicka, Cetkovsky, Trojak, Cisar, Hauba, Malecek, Hromadka, Kucera, Puszbauer — a więc cała gwardja weteranów



Z LATA POZOSTAŁY TYLKO WSPOMNIENIA...
Jędrzejowska i Tłoczyński przyłapani podczas wizyty w Związku Tenisowym.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie Zł. 7.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 3 miesięcznie, kwartalnie Zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. Zł. 0.80, poza tekstem Zł. 0.40.

Wydawca i drukarnia: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI.